Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 180 (1302) Warszawa, Piątek 8 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Kongres III Międzynarodówki.

V

W uzupełnieniu referatu Zinowjewa, podajemy następujące wywody jego, zaczerpnięte z pism bolszewickich. Okazuje się, że poruszył on istotnie w swej mowie zarówno sprawę przesilenia w partji włoskiej, jak też niemieckiej i że zagraniczne organy komunistów nie umieściły odnośnych ustępów.

Sprawa włoska była dla Egzekutywy trudniejsza, aniżeli niemiecka — oświadcza Zinowjew. Mówiąc o włoskiej partji, napada prawie wyłącznie na Serrati'ego. „Na drugim kongresie nie znaliśmy go — mówi Z. — i przyjęliśmy go przyjaźnie. Serrati cztery razy występował w dyskusji o najważniejszych sprawach i za każdym razem był przeciwko nam, lub też wstrzymywał się od głosowania. Swą „rozkładową" robotę rozpoczął Serrati zaraz po drugim kongresie i „dosłownie obrzucał błotem zarówno postanowienia, jak też warunki pracy drugiego kongresu".

Zinowjew zarzuca Serratiemu krętactwo. Na żądanie wyrzucenia z partji socjalistycznej reformistów, Serrati zapytał: a któż to są reformiści? Serrati oświadczył, że dyktatura proletarjatu nie może być obowiązkowym punktem programowym, lecz jest sprawą przejściową, której konieczność zależna jest od warunków specjalnych. Serrati nie zgadzał się na system sowiecki na wzór rosyjski.

Następnie Zinowjew ma pretensję do Serrati'ego o to, że ten „prowokacyjnie (!)" żądał, aby do partji włoskiej stosowano tę samą miarę, co do francuskiej. „Żaden prawdziwy komunista — powiada Zinowjew — nie zgodzi się z tem, że jeżeli partja francuska jest zacofana (!), to również włoska ma iść w tył". Na zarzut Serrati'ego, że rząd sowiecki nawiązuje stosunki z kapitalistami Zachodu, odpowiada Zinowjew, że rząd sowiecki czyni to tylko dlatego, że w krajach kapitalistycznych klasa robotnicza jest jeszcze słaba. (Jeżeli na Zachodzie robotnicy są jeszcze słabi, to cóż powiedzieć o Rosji? Jeżeli klasa robotnicza Zachodu jest jeszcze słabą, to jakim prawem Moskwa żąda od niej rewolucji natychmiastowej, jakim prawem rozbija ją jeszcze na drobne partyjki?).

Dość złudzeń! — wykrzykuje Zinowjew. Należy zdemaskować politykę Serrati'ego. „Im prędzej to uczynimy, tym szybciej przyciągniemy na swą stronę proletarjat włoski. (No, no...). Musimy się stać bardziej niedowierzający (?!). Partja Serrati'ego stała się zwykłą, ordynarną partją socjalno-demokratyczną. Musimy powiedzieć: dość frazesów. Nasi wrogowie — to elementy z prawicy i centrum i z nimi musimy prowadzić walkę niemiłosierną".

Przechodząc do przesilenia w Niemczech, Zinowjew stwierdza, że „komuniści odnieśli pierwsze zwycięstwo — rozbili partję socjalistów-reformistów-niezawisłych". O wypadkach marcowych będzie oddzielny referat. Przyznaje, że poczyniono wiele błędów, ale zaznacza, że w każdym razie był to ruch, w którym uczestniczyło przeszło pół miljona robotników. (Czytelnicy wiedzą już, że to nieprawda). O broszurze Levi'ego powiada, że byłoby to zbyt wiele zaszczytu mówić o niej. (W ten sposób najłatwiej, oczywiście, wykręcić się z ciężkich zarzutów, postawionych przez Levi'ego).

Zakończył Zinowjew swój referat nie jak podały zagraniczne pisma komunistyczne, oświadczeniem, jakoby sprawa związków zawodowych nie była najważniejszą, lecz przeciwnie podkreślił właśnie, że „cała uwaga w walce obecnej musi być zwrócona na związki zawodowe, jako sprawę najważniejszą".

Z dyskusji nad referatem Zinowjewa zasługują na uwagę następujące występy:

Ze strony partji holenderskiej wystąpiło dwoje kłócących się ze sobą delegatów: pani Roland-Holst i pan Tito. Pierwsza stanęła w obronie dwóch głównych teoretyków komunizmu w Holandji — Hortera i Pannekoeka — na których napadł w swej mowie Zinowjew i przeciwko którym już poprzednio w prasie występowali „moskwicze". Roland-Holst mówiła, że w Holandji niema masowego ruchu robotniczego i dlatego obaj wymienieni teoretycy, nie mając łączności z masami, są może zbyt jednostronni.

Ale p. Tito odwrotnie twierdził, że w Holandji jest ruch masowy, tylko że obaj oskarżeni nie utrzymują z nim związku.

Tito żąda od kongresu, aby uznał taktykę tych dwóch za szkodliwą dla mas.

Jako przedstawiciel komunistów Polski wystąpił niejaki Michalak. Stwierdza, że związek partji komun. w Polsce z Egzekutywą był b. słaby, mimo że partja ta była jedną z pierwszych komunistycznych partji i mimo to, że oba kraje sąsiadują ze sobą. Przed wojną miała partja własne związki zawodowe, ale wojna je rozbiła, a obecnie pracuje się z powodzeniem (?) w związkach bezpartyjnych. Jak za czasów caratu partja musi prowadzić żywot nielegalny, ale mimo to dąży do tego, by stać się partją masową. Trzeba było rozstrzygnąć specjalną sprawę „taktyczną (!)": jak partja ma się zachować w razie wojny między Rosją sowiecką a Polską. Stanowisko partji było jasne, że należy uważać armję czerwoną jako przyjaciela, a narodową armję polską jako wroga.

Gennari z Włoch mówił o „zdradzie" Serratiego i przestrzegał delegatów przed tolerowaniem jednostek, podobnych do Serratiego w innych partjach. Ostro zaatakował Smerala, który odegra w partji czeskiej tę samą rolę, co Serrati we włoskiej.

Hecker z Niemiec również wytaczał dowody o „zdradzie" Serrati'ego. Zarzuca mu, że w końcu 1920 r. umieścił artykuł w niemieckim czasopiśmie niezależnych, gdzie pisał, że „obłędem jest przypuszczać, jakoby rewolucji w Rosji dokonały masy robotnicze. Nic podobnego. Dokonała tego garstka sowieckiej burżuazji". Tego rodzaju oświadczenia uważa Hecker za „przestępstwo wobec sowieckiej Rosji".

Następnie piętnuje Levi'ego i przywódcę włoskich związków zawodowych D'Aragonę, który po powrocie z Rosji wydawał odezwy, pełne „nienawiści" do Rosji. (D'Aragone był namiętnym zwolennikiem Rosji sowieckiej, ale gdy na własne oczy przyjrzał się stosunkom rosyjskim, rozpoczął agitację w kraju własnym przeciwko naśladowaniu metod bolszewickich we Włoszech. Na tem polega „nienawiść" D'Aragone do Rosji sowieckiej).

Tragiczna spowiedź przedśmiertna oficera.

Interpelacja

posła Ignacego Daszyńskiego i tow. do P. Ministra Spraw Wojskowych w sprawie samobójstwa majora W. P. Zdzisława Tatara-Trześniowskiego w Krakowie.

Dnia 25 czerwca b. r. major Tatar-Trześniowski zastrzelił w Krakowie ppułk. Madurowicza, poczem odebrał sobie życie. Wstrząsająca ta tragedja ludzka, odgrywająca się w łonie armji polskiej, wymaga ścisłego zbadania, bo zarówno charakter osób nią dotkniętych, jak i okoliczności, towarzyszące, wskazują, że w łonie armji panują stosunki straszliwej demoralizacji i niesprawiedliwości, grożącej rozkładem całej organizacji wojska polskiego.

Major Tatar-Trześniowski był znakomitym żołnierzem polskim. Wprawiono go urzędową drogą w położenie tak ciężkie, że zabójstwo przełożonego i samobójstwo stało się dlań jedyną drogą wyjścia. Zabił się człowiek 53-letni, ojciec sześciorga dzieci, żołnierz Legjonów, walczący od początku wojny światowej aż do końca wojny polsko-rosyjskiej w polu, ozdobiony wszystkimi odznakami za męstwo i wierną służbę.

Z pisma przedśmiertnego, wystosowanego przezeń do p. Prezydenta Ministrów, wyjąć należy kilka ustępów, świadczących o tem, jak ciężko odczuł krzywdę mu wyrządzoną.

W piśmie tem czytamy:

„Z końcem marca lub w pierwszych dniach kwietnia 1921 r. Ministerjum Spr. Wojsk. wydało „rozkaz tajny" do wszystkich wyższych dowództw przedłożenia sobie, również w drodze tajnej, nazwisk oficerów, których dany dowódca uważa za niegodnych służenia w armji polskiej — z jakichkolwiek powodów, celem usunięcia. Zarządzenie to dowodzi z jednej strony słabości i tchórzostwa tej najwyższej władzy wojskowej, nie mającej odwagi wystąpić jawnie i energicznie, z drugiej — nieuczciwości, ponieważ pozbawiło posądzonych prawa bronienia się i wykazania niesłuszności zarzutów, a Ministerjum samemu i poszczególnym dowódcom wetknęło w rękę prawo i sposobność do usunięcia nawet najlepszych oficerów w krótkiej drodze i bez żadnej odpowiedzialności za nadużycia te, z powodu, że są komuś niewygodnymi.

Jako jaskrawy przykład tych stosunków niegodziwości niektórych wyższych dowódców, braku sumienia, poczucia sprawiedliwości, przedkładam moją sprawę:

Ja, kawaler orderu „Virtuti militari", właściciel potrójnego „krzyża walecznych", ongiś austrjackiego odznaczenia (w Legjonach polskich), krzyża zasługi III klasy, z dekoracją wojenną i mieczami, krzyża I brygady Legjonów „za wierną służbę w polu", krzyża „więźniów stanu" z Huszt i kilku innych jeszcze, których nie wymieniam, — ja, posiadający najlepsze opinje dowódców, pod którymi pełniłem swe obowiązki w czasie wojny, począwszy od 4 sierpnia 1914 r. (przy Legjonach), aż do ostatniego strzału w wojnie polskiej przeciw bolszewikom, wyłącznie w polu, — ja, posiadający osobną historję obrony przeciw Ukraińcom, ja, przeciw któremu nie istnieje żaden uzasadniony zarzut, o czem przekonać się można z moich kart kwalifikacyjnych, a właściwie z list, leżących w Ministerjum Spraw Wojsk., zostałem niespodziewanie, bez podania przyczyny, zwolniony, a nazwisko moje figuruje pomiędzy tymi, którzy faktycznie nie powinni być cierpiani w armji; słowami Ministerjum zostałem zwolniony, przeniesiony do rezerwy.

Powód mego zwolnienia:

Z końcem marca lub pierwszych dniach kwietnia b. r. przydzieliło mi dowództwo pułku do opracowania załączony kwestjonarjusz do świadczeń kampanji 1920 roku, zawierający 14 punktów. Również w załączeniu przedkładam bruljon pierwszej części opracowanego i zastępcy dow. pułku, podpułk. Madurowiczowi, w czystopisie wręczonego tematu. Nadmieniam tu, że jest to rzecz ściśle wewnętrzna i poleconem było odpowiedź na każdy punkt zgodnie z poczynionemi doświadczeniami faktycznemi. Wszelka blaga zatem winna być wykluczona. Starałem się przeto, by zasób moich doświadczeń wojennych i spostrzeżeń przedstawić stosownie do wymogów otrzymanego rozkazu w takiej formie, jakie były przezemnie rzeczywiście poczynione".

Następstwem tego wypracowania było wydalenie z wojska majora Tatara-Trześniowskiego, ale nie za treść pisma, lecz pod innymi, głęboko krzywdzącymi go pozorami. Zarzucono mu w tajnym doniesieniu do M. S. Wojsk., że nie spełnia rozkazów. Major Tatar-Trześniowski tak o tem pisze we wspomnianym już liście do p. Prezydenta Ministrów:

„Chodziło właśnie o kwestjonarjusz, a zapewniam, że był to jedyny wypadek, który dał się wykorzystać w sposób tylko niegodziwy i przypisać mi in minus. Na opracowanie tak ogromnego tematu naznaczono krótki, kilkudniowy termin, przyczem nadmieniam, że obowiązki dow. I batalionu, wyczerpujące cały czas co dnia, musiałem pełnić w dalszym ciągu bez przerwy. Zależało mi na tem bardzo, aby obszerny temat był opracowany jak najlepiej, pragnąłem szczerze podzielić się z władzami wyższemi wojskowemi niezwykle wielkim zasobem wiadomości zdobytych, poczynionych doświadczeń wojennych i spostrzeżeń, gdyż w długoletniej wojnie byłem od pierwszego do ostatniego strzału. Prosiłem zatem dow. pułku (w zastępstwie) Madurowicza pisemnie i ustnie o przedłużenie terminu, uzasadniając jego konieczność ciężką pracą w samym batalionie i tem, że niepodobna obliczać to np. w ten sposób, jak się oblicza według mapy czas trwania zwykłego marszu podróżnego, a przedkładając czystopis załączonego tu bruljonu, zobowiązałem się czynić to w dalszym ciągu, częściowo w miarę postępów tych wypracowań. Po przeczytaniu przez wymienione dowództwo pierwszej części wypracowania, otrzymałem w kilka dni później pismo z naganą. Był to sprytnie obmyślany wstęp zabiegowy o usunięcie mnie — faktycznie — tylko za treść opracowania.

Zarzucono mi, iż lecę na popularność, że spoufalam się z podwładnymi. Wyjaśniam, że jakkolwiek pierwsze nie byłoby żadnym grzechem, nie istniało wcale, a jest tylko kłamstwem, zaś co do drugiego stwierdzić można zeznaniami wszystkich oficerów, podległych mi wówczas, że karność w całym batalionie i wśród nich panowała bez porównania lepsza, aniżeli w innych batalionach tego pułku, stwierdzić można zeznaniami tych samych oficerów, nawet po mojej śmierci, że pozasłużbowy ich stosunek do mnie był oparty na wzajemnej przyjaźni, zrodzonej na gruncie ich szacunku dla mnie, przywiązania do mnie i bezwzględnego zaufania. To było właśnie, a nie innego węzłem, łączącym dowódcę z podwładnymi. Zdarzało się, że oficerowie innych batalionów przyłączali się do nas, znajdując w naszem towarzystwie rzetelną przyjemność. Inni, którym bezsprzecznie czynić było wolno to samo, spoglądali na to bardzo zazdrosnem i zawistnem okiem.

W końcu miano w niegodny żołnierza sposób umieścić w opinji do M. S. Wojsk. paszk-

wił o prywatnem życiu majora Tatara-Trześniowskiego. Zarzuty te nie są godne rozpatrywania przez ludzi poważnych.

Usunięty podstępnie oficer, zagrożony w swej egzystencji i honorze człowiek, chwycił się sposobu ratowania przedewszystkiem — jak mniemał—swego honoru, zabijając sprawcę swego nieszczęścia i odbierając sobie życie.

Jeżeli w taki sposób, za pomocą tajnych knowań zamierza M. S. Wojsk. zlikwidować wojenny skład armji i korpusu oficerskiego, to możemy oczekiwać najsmutniejszych następstw dla mnóstwa żołnierzy uczciwych i mężnych. Armja stanie się na stopie pokojowej domeną karjerowiczów i spryciarzy, umiejących pod maską tajności wygryźć ludzi dzielnych, ale nie umiejących intrygować. Armja taka będzie oczywiście zgubą państwa i wywołać musi po pewnym czasie gniew i nienawiść społeczeństwa, które nie po to otrząsnęło się z więzów zbrodni carskich i cesarskich, aby karmić swemi pieniędzmi sługi carskie i cesarskie i oddawać pod ich rozkazy swoją młodzież.

W obliczu wstrząsających faktów krakowskich, podpisani zapytują:

1) Czy P. Minister Spraw Wojskowych skłonny jest zarządzić ścisłe śledztwo w danej sprawie i o jego wynikach zawiadomić zaniepokojone społeczeństwo?

2) Czy P. Minister Spraw Wojskowych zechce przedstawić Sejmowi sposoby przeprowadzenia przez się organizacji armji na stopie pokojowej?

Warszawa, dn. 7 lipca 1921 r.

Więc dobrze czasem i błogo jest stanąć na polu, spojrzeć na łany żyta już złocistego, jędrną zieleń jęczmienia, jaskrawo żółte pasy łubinu a nad niemi widzieć kopułę nieba polskiego, które rzadko jest czyste. Suną po nim zwykle obłoki. Są one albo białe i lekkie, jak dusza dziecka, albo kłębią się w stogi srebrzyste owalne, o kształtach rokokowych. Lecz chwila to jedna. Bo już zmieniają swe formy, wydłużają się, rozpękają i płyną, suną, płyną, płyną. Tak jest w dzień skwarny.

Ale w dzień pochmurny obłoki tężeją w zbite masy chmur. Powietrze ciepłe, pachnące, wlewa się w piersi jak miód.

Chmury szare, ołówkowe, jednostajne. Zwisa niebo smutnym baldachimem. Niewiadomo, czy deszcz spadnie, czy burza nadleci, czy wiatr może jeszcze rozpędzi chmury i słońce zajaśnieje gorącym, piekącym ogniem.

A ptaszki wciąż niestrudzenie ćwierkają, latają i pracują nucąc swą pieśń, tę samą, którą nuciły tysiąc lat temu. To są muzycy i poeci najwierniejsi. Zawsze ten sam motyw, jedno i to samo słowo, najgłębsze i najprawdziwsze, niedocieczone dla myśli. To najczystszy ton ziemi. Muzyk, śpiewak, któryby przez dwie godziny powtarzał nam wciąż tę samą ubogą melodję, zanudziłby nas śmiertelnie, lecz ptasich piosenek, tych samych, zawsze jednakowych, słuchamy od dziecka, rokrocznie, zawsze i nigdy aż do śmierci one nas nie znudzą. Nieśmiertelni to zaiste muzykanci.

Dobrze jest i błogo tak duszą odpoczywać, wsłuchując się w głosy ziemi. Niema głębszej mądrości nad tę mądrość niewysłowioną nigdy dotąd i która nigdy w zupełności wypowiedzianą nie będzie. I jeśli w godzinę tak błogą każe coś rozkosz, to świadomość, iż setki tysięcy ludzi, a zwłaszcza dzieci są przykute do miast. Mało jest uczyć dzieci historji kraju ojczystego, mało zapoznawać je z poezją i sztuką. Póki nie poznają i nie zżyją się z ziemią, która je wydała i żywi, która je wchłonie znowu kiedyś w siebie i strawi, póki nie przewionie, nie zawieje, ich ciał i dusz wiatr polny, nie osmali słońce; nie schłoszcze deszcz, nie przerazi ogień błyskawicy, dotąd najważniejszej wiadomości o swej ojczyźnie nie posiędą.

W Szwajcarji starzy i młodzi, dzieci i niewiasty całemi gromadami wędrują po swym kraju. Jest to najgłębsza nauka historji. I u nas kiedyś zapewne do tego przyjdzie. Niezbędną podstawą wszelkiej wiedzy jest znać, rozumieć i zespolić się z własną ziemią. Mieszczuch idealny jest idealnym kaleką.

Kalendarzowa to mądrość lecz jak wiele bardzo mądrych rzeczy, które są niby powszechnie znane i proste — mało rozumiana, rzadko podyktowana. Człowiek miasta zna tylko albo raczej może poznać, doświadczyć i zgłębić wyłącznie świat ludzki. Ale człowiek stanowi jeno cząsteczkę ziemi i cząsteczka ta tylko przezeń mówi. Wieś zaś mówi jeszcze i po stokroć potężniej mówi jeszcze kwiatem, zbożem, lasem, słońcem, nieskończonością i bezmiarem gwiazd...

Ale homunculus przemądrzały o serduszku wielkości fasoli, o móżdżku pinczera tresowanego powie, że to poetyckie lary fary....

Zysław.

Połub. z dnia 12 marca 1921 roku, oraz nie wydał mi ordynarji. Na osobiście zgłoszoną pretensję żądam od pana S. Małeckiego 2400 mk. pensji wraz z dodatkiem drożyźnianym, zaległą ordynarję 1 c. m. pszenicy i pół c. m. jęczmienia, pół c. m. żyta, oraz równoważnik kartofli za 80 prętów ziemi pod kartofle. Proszę Pana Inspektora Pracy o interwencję w tej sprawie, a jeśli nie dojdzie do polubownego załatwienia, o wyznaczenie tej sprawy na Komisję Rozjemczą.

Pracownik rolny (podpisane krzyżykiem).

Świadkowie: Stanisław Frącz, Stanisław Machowiec.

Do odpisu tego podania Oddział łukowsko-radzyński Zw. rob. rolnych dodaje wyjaśnienie, że pragnąc, aby powyższa sprawa została załatwiona jaknajprędzej, zwrócił się był do Związku Ziemian. Ale Związek Ziemian odpowiedział, że nie ma w takich sprawach wpływu na swoich członków...

Naturalnie! Przecież to chodzi tylko o starca-robotnika, o pastucha, który wraz ze swoim „panem" brał udział w powstaniu 1863 r.... Że obszarnik nie dotrzymuje umowy w stosunku do powstańca, który w sędziwej starości wciąż pracować musi — cóż to znaczy?! Związek Ziemian nie ma w takich sprawach wpływu... Co innego gdy chodzi o frazesy „patrjotyczne", „bogoojczyźniane"! Wtedy Związek Ziemian, a niewątpliwie i p. Stanisław Małecki, nie dotrzymujący umowy z pastuchem-powstańcem, stoją na wysokości zadania...

„Dwugroszówki" endeckie bardzo żywo zajmują się partją naszą, z całego serca życząc jej rozłamu. Oczywistą jest rzeczą, że „dwugroszówki" biorą gorąco w obronę komunistów przeciwko P. P. S. i udzielają im gorących błogosławieństw na okres wyborów. Przymierze wyborcze między bolszewikami prawicowymi i lewicowymi zarysowuje się coraz wyraźniej. „Gaz. Warsz." z miłością i uznaniem traktuje komunistów, jako swój odpowiednik na przeciwnym biegunie.

„Dwugroszówki" cieszą się też z tego niewymownie, że na zjeździe naszym będą także wnioski „mniejszości". Spekulują więc na rozłam. Biedacy! Zjazd nasz przyniesie im zawód: rozłamu nie będzie.

Ale „dwugroszówki" liczą przynajmniej na to, że walka kierunków na Zjeździe osłabi politycznie partję. I co do tego, jesteśmy pewni, że Zjazd zgotuje reakcji przykre rozczarowanie: różnice — różnicami, ale jedność partji i zanik wszelkich różnic, kiedy chodzi o odparcie zamachów wrogów proletarjatu — oto hasło, które niewątpliwie przyświecać będzie Zjazdowi.

Warto jednak zwrócić uwagę na manewr „Gazety Warszawskiej" — zresztą stary manewr wsteczników, — który polega na kokietowaniu z „radykalizmem" w obozie przeciwnika, aby w ten sposób go osłabić. Reakcja liczy na „radykalne" frazesy, że one sparaliżują u przeciwnika zmysł rzeczywistości i umiejętność konkretnej walki w danych warunkach.

Życzenia „naszych najserdeczniejszych" będą niewątpliwie wskazówką dla ogółu naszych towarzyszy, aby niczem nie zakłócać jedności czynu i wewnętrznej spoistości partji.

„Gazeta Warszawska" zapowiada „początek końca"... P. P. S. Wróżba ta, którą słyszymy nieprzerwanie od lat trzydziestu, od początku istnienia P. P. S., wywołuje w naszej „chorej" partji zdrową wesołość...

Pozatem dowiedzieliśmy się z art. „Gazety Warszawskiej" różnych rzeczy, np. tego, że „carat runął pod ciosem komunistów" (dotychczas było wiadomo, że pod ich ciosami runął rząd Kiereńskiego). Dalej dowiedzieliśmy się, że tow. J. M. Borski, którego dawniej „Dwugroszówki" nazywały Birencwejgiem, obecnie został przemianowany na Borensztejna. Dowiadujemy się też, że endecja, kiedy odrzucała wnioski naszych towarzyszy w sprawie wszczęcia rokowań pokojowych, kiedy oświadczała, że „wogóle z bolszewikami nie można zawierać pokoju" i że pokój z nimi oznaczałby „rozkład Polski", kiedy radziła, aby iść na Moskwę, a choćby nawet na Kijów, byle bez Petlury, — pracowała w ten sposób dla pokoju...

Agrarny Lewiatan

Jeszcze projekt ustawy o wolnym handlu nie stał się ustawą, a już cena zboża zaczęła raptownie dźwigać się w górę. W Krakowie bochenek chleba kosztuje dzisiaj już dwieście marek, sto kilogramów zboża — dwanaście tysięcy marek. Spekulanci skupują zboże na pniu za cenę siedmiu tysięcy marek za sto kilogramów i za zwrotem właścicielowi słomy. Są to cyfry zatrważające. A kiedy się o nich mówi polskim „mężom stanu", odpowiadają: „cóż, sprobujemy! a może wolny handel nie okaże się tak zupełnie złym, jak o tem mówią socjaliści?" Lecz wolny handel, jaki u nas się zaprowadza, ma być tylko wolnem współubieganiem się spożywców o chleb, ma być wydzieraniem chleba z rąk agrarjuszy i handlarzy za wszelką cenę. Natomiast producenci i handlarze mają się skupić, aby dowolnie wyznaczać ceny, przechowywać zboże do „lepszych czasów" i t. d. Z pomocą Rządu p. Witosa buduje się u nas nad-trust spekulantów zbożowych. Na czele tego wszechrokina syndykatów rolnych stają — o szczycie korupcji! — dwaj byli ministrowie aprowizacji: Śliwiński i Grodziecki, jeden reprezentujący obszarnictwo, drugi — handel. Otrzymują od Rządu dwa miljardy marek w celu zakupienia zboża na pniu, zcśrodkowaniu handlu zbożowego i zbudowania misternej, pajęczej sieci prywatnego monopolu. Otrzymują wszystkie zapasy, składy i t. d. Min. aprowizacji. Biada spożywcom! Nic nam nie pomogą kooperatywy i zrzeszenia spożywców. Na nic nasza samoobrona. Mamy Rząd, który nie chce być prawicowym a w obłędzie agrarnym jest igraszką w rękach obszarnictwa i wielkiego kapitału!

Mały feljeton.

Mądrość ziemi.

Niby to niema nic pospolitszego niż widok kawałka pola. Ugór. Tu i tam krwawi się czerwienią mak, owdzie w piachu pleni się kwiatek powoju o migdałowym zapachu, tam znowu kępka macierzanki niebieska i różowa. Cały szmat gruntu ubogi, schorzały, jałowy. A przecie do tej złocistej smugi piachu mazowieckiego, do tych nieprzeliczone razy widzianych od dzieciństwa kwiatków przywarło serce. Więc nie dziwiłem się czytając w podziękowaniu pierwszej partji uchodźców z Rosji, przesłanem komitetowi repatrjacyjnemu, iż mówi się tam o kwiatach naszych, jako najpiękniejszych na świecie. Tkliwem uczuciem wezbrało serce wygnańców, co po strasznej doli na wrogiej, obcej i dzikiej równinie rosyjskiej, przez łzy ujrzeli dawno niewidzianą ziemię polską. I rozumiem, że nawet w puszczy indyjskiej, pełnej bambusów, najpiękniejszych kwiatów i najpotężniejszych drzew można tęsknić do ugoru polskiego. W naszych duszach, myślach i czuciach wypowiada się, myśli i czuje ziemia, która nas wydała, do której wrócimy a kości nasze i ciało w ciągu czasu przenikną w trawy, kwiaty, drzewa, uniosą się w powietrze. A dusze nasze...?

Z Rosji Sowieckiej.

Dyktatorzy nad proletarjatem skarżą się na zbyt powolne odrodzenie kapitalizmu.

„Zwiezda" — organ komunistów w Mińsku — w artykule wstępnym z dn. 29 czerwca, wspominając o nowym kursie polityki sowieckiej, twierdzi, że „zasada państwowego kapitalizmu, ogłoszona w Rosji, całkowicie zabezpiecza pracujących od nieskrępowanego wyzysku. Unieszkodliwiony kapitalizm nie jest straszny i możemy go zmusić, żeby pracował na nas (!)".

Ale kapitalizm nie jest bity w ciemię i nie pójdzie w pułapkę sowiecką, by pracować na komunistów. To też artykuł w dalszym ciągu skarży się, że „nie widać poważnych ofert ze strony burżuazji, której dajemy pełną możność wykazania inicjatywy. Nie otrzymaliśmy rzeczowych planów i projektów, któreby rzeczywiście, a nie pozornie, mogły powiększyć zapas wyrobów i towarów". Natomiast „żywioł drobnoburżuazyjny wyłazi ze wszystkich dziur, okien i kątów. Ale jak nędzny i nikczemny jest ten handel. Magazyny t. zw. domowego przemysłu przepełnione są produktami, nie mającemi nic wspólnego z przemysłem domowym, lecz wydobytemi ze starych zapasów".

Zawiedziony komunista gniewa się i woła, że udzielając prawa inicjatywy prywatnej, „mamy prawo żądać od burżuazji prawdziwego handlu i przemysłu, a nie nie Fezącej się z niczem spekulacji, jaką się bawią nasi „komersanci".

Komunista doradza tedy zwracać baczniejszą uwagę na kooperatywy, lecz nic nie mówi, czy sowiety pozwolą im swobodnie się rozwijać, a następnie pociesza swych biednych czytelników, że „odrodzenie kapitalizmu posuwa się dlatego tak słabo, ponieważ kapitalizm jest chory na całym świecie. Ale możemy z pewnością twierdzić, że wobec istnienia dyktatury proletarjatu nawet powolne odrodzenie kapitalizmu da nam jednakowoż rezultaty widoczne i koniec końców znacznie powiększy nasz zapas towarów".

Wszystko to razem wzięte — twierdzenie, że zmusi się kapitalizm do pracowania na komunistów, utyskiwania na to, że burżuazja zajmuje się spekulacją, oczekiwanie odrodzenia kapitalizmu, oraz zapewnienie, że dyktatura proletarjatu pójdzie ręka w rękę z odradzającym się kapitalizmem — jest czemś tak potwornie wesołem i tragicznie głupiem, że zdrowy sens i logika muszą kapitulować.

W Rosji rządzą futuryści.

Bandytyzm na Białorusi.

Tenże numer „Zwiezdy" podaje, że w lasach białoruskich ukrywa się masa bandytów, zorganizowanych w bandy zbójeckie, grasujące po kraju. Gazeta twierdzi, że w skład tych band wchodzą przeważnie dezerterzy ludności miejscowej, których wyzyskują agenci Sawinkowa i Bałachowicza. Walka z nimi jest utrudniona z powodu tego, że czerwone wojska nie znają dobrze miejscowych lasów i skrytek.

W powiecie borysowskim miano jednak znaleźć lekarstwo na bandytów przez to, że schwytanych włościan skazuje się na drobne kary, a gdy wieść o tem dochodzi do ukrywających się dezerterów, to sami się zgłaszają do wł. dz.

Wogóle każdy numer gazety poświęca dużo miejsca walce z bandytyzmem.

Ograniczenia ruchu w Mińsku.

Od 1-go lipca ruch uliczny w Mińsku zabroniony jest od godz. 2-ej w nocy do 7-ej rano.

Przywrócenie opłat kolejowych.

Postanowiono wnieść do Sownarkomu projekt dekretu o przywróceniu opłat kolejowych. Dotychczasowy dekret ustalił bezpłatne korzystanie z kolei. Obecnie, wskutek zawarcia szeregu traktatów handlowych i wskutek tego, że koleje używane będą nietylko do przewozu ładunków państwowych, lecz także spółdzielni, osób prywatnych, przedsiębiorców i t. p. wznowione będą opłaty kolejowe.

Cholera.

„Izwjestja" z 29-go czerwca podają, że do 25-go czerwca zapisano 6 tys. wypadków cholery. Nieznaczne objawy cholery ukazywały się przez całą zimę i wiosnę, przeważnie na północy Kaukazu, w okręgu Dońskim i gub. tambowskiej. Od połowy maja cholera zaczęła szybko rozwijać się i w ciągu 5—6 tygodni stwierdzono 4.570 wypadków wobec 1.420 wypadków od początku roku do połowy maja. Największe ogniska cholery są to okręgi Kubańsko-Czarnomorski, Doński, Woroneż. Orel, ziemie wzdłuż południowej Wołgi. Cholera rozwija się najwięcej w miastach i stąd rzuca się na wieś. W Woroneżu umierało do 94 osób dziennie.

Dziennik bolszewicki, jako przyczyny cholery podaje wczesne upały i żywiołowy ruch ludności w maju z miejscowości, nawiedzonych głodem. Żadne zakazy nie mogą wstrzymać tego ruchu. Wreszcie demobilizacja również przyczynia się do powiększenia wypadków cholery.

Rząd polski winien baczną zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo zawleczenia cholery do Polski.

Komisja dla repatrjacji, czynna obecnie w Moskwie ogłasza w tymże numerze „Izwestji", że w czerwcu mają być wysłane partje Polaków w grupach po 1.000 osób, m. in. także z Woroneża, Tambowa, Orła, Saratowa i t. d., a więc z miejscowości, gdzie cholera grasuje w najlepsze. Oprócz tego z obozów na Ukrainie ma być wysłanych przeszło 6.000 osób, czyli znów z guberni, już nawiedzonych cholerą, albo przylegających do takowych.

Pastuch-powstaniec a obszarnicy.

Otrzymujemy odpis następującego podania:

Do Pana Inspektora Pracy 25 Obw. w Siedlcach.

Pracownik rolny, Kasper Grzesik, podporucznik, powstaniec 1863 r., zamieszkały w folw. Ławki, gm. Gręźówka, pow. Łukowskiego.

Pracodawca, p. Stanisław Małecki, zamieszkały w folw. Starostwo, gminy Łuków, pow. Łukowskiego, u którego pracowałem na mocy umowy, zawartej d. 24 lutego 1920 roku w charakterze pastucha, miał dawać wynagrodzenie pół ordynarjusza, nie dotrzymał umowy, gdyż nie zapłacił mi pensji, która według umowy za rok 1920, oraz dodatku drożyźnianego w sumie 1200 mk., wbrew orzeczenia Kom.

W sprawie ugody politycznej z Czechami.

Od Komitetu Obywatelskiego z zaboru czeskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Zebrani w dn. 4 lipca b. r. przedstawiciele obywateli polskich wszystkich stronnictw politycznych na Śląsku w zaborze czeskim, jesteśmy do głębi poruszeni wiadomościami o mającej nastąpić ratyfikacji przez Sejm polski ugody czesko-polskiej.

Znamy zanadto dobrze pod względem politycznym Czechów, którzy już nam Polakom na Śląsku w zaborze czeskim dużo obiecywali, jednakowoż ani jednej obietnicy nie dotrzymali, a nie dotrzymali nawet zobowiązań wobec całego państwa polskiego. Dlatego bierze nas rozpacz, iż ma przyjść do ratyfikacji ugody czesko-polskiej, która będzie grobem dla Polaków na Śląsku w zaborze czeskim.

W Republice czesko-słowackiej są dwa rządy: jeden na zewnątrz, który na papierze

wszystko daje i wszystko obiecuje, jednakowoż rządem wykonawczym jest „lid“ (pałkarze czescy), na który się władze czeskie powołują, jeżeli chodzi o polskie szkoły lub inne sprawy polskie, a „lid“ ten na żadne ustępstwa wobec innych narodowości w Czechosłowaczyźnie nie pozwoli. To też wobec tego na nic nie przydają się żadne umowy ani też żadne zobowiązania władz czeskich, albowiem one nie zostaną dotrzymane.

Jeżeli rząd czeski dąży teraz do jakiegoś porozumienia z Polską, to ugoda czesko-polska ma być tylko deską ratunku dla Republiki czesko-słowackiej, której grozi katastrofa gospodarcza, jeżeli kryzys gospodarczy, jaki panuje w Czechosłowacji, nie zostanie natychmiast usunięty.

Znając dokładnie położenie Polski, nie zdążamy do tego, ażeby Polsce utrudniać nawiązanie przyjacielskich stosunków z sąsiedniemi państwami. Jednakowoż jeżeli i Czechosłowacja jest w ciężkiem położeniu gospodarczem, to Polska nie powinna zdążać za wszelką cenę do ugody, nie żądając naprawienia krzywdy cieszyńskiej.

Zwracamy się do posłów śląskich, ażeby nie dopuścili do wykopania grobu dla nas Polaków na Śląsku w zaborze czeskim. Apelujemy do całego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej: nie bądźcie grabarzami Waszej braci polskiej, będącej w niewoli czeskiej, nie ściągajcie na siebie złorzeczeń naszych, nie ściągajcie na siebie przekleństw wielu pokoleń! Pamiętajcie o danych nam przyrzeczeniach, że krzywda, jaka została Polakom wyrządzona na Śląsku cieszyńskim, musi zostać naprawiona. A więc prosimy Was i wołamy do Was: Hasłem Waszem niechaj będzie: Ugoda z Czechami tylko za naprawienie krzywdy na Śląsku cieszyńskim.

Z blizka i z daleka.

Z DZIEJÓW MĘCZEŃSTWA.

W Pradze czeskiej obchodzono przed kilku dniami trzechsetną rocznicę stracenia jedenastu męczenników zamordowanych na placu starego Ratusza przez katów Ferdynanda II. Było to już po bitwie pod Białą Górą. Czechy znalazły się w posiadaniu generałów habsburskich. Dwie trzecie majątku narodowego było już skonfiskowane. Ferdynand, obejmując rządy Styrji, ślubował przed obrazem Najświętszej Marji Panny, że wytępi kacerzy, powtórzył ślub pobożny przed cudotwórczym obrazem w Mariazell, któremu złożył w ofierze złotą koronę. Posyłając na stanowisko namiestnika księcia Karola Lichtensteina, dał mu spis sześćdziesięciu osób, które na chwałę Pana Boga powinny być stracone Lichtenstein do spółki z komendantem wojennym Czech, Hiszpanem Madrasem, przystąpił do dzieła. Z liczby umieszczonych na liście proskrypcyjnej dwudziestu i jeden znajdowali się w Pradze. Słyszeli oni o nastrojach wiedeńskich. Nie wierzyli, aby Ferdynand ośmielił się podnieść miecz katowski nad głowami możnej i potężnej szlachty czeskiej. Gdy Lichtenstein zawiadomił ich imiennie, że ma im do objawienia ważne rozkazy cesarza, lekkomyślnie stawili się w pałacu namiestnika. Wpadli w zasadzkę. Zostali chwyceni i osadzeni w więzieniu. Pozostałych czterdziestu szukało ratunku w ucieczce. Gdy już siedzieli w kajdanach pod kluczem, zrozumieli, że popełnili glupstwo, zbyt łaskawie określając krwiożerczą bezwzględność Ferdynanda. Z pozostałych czterdziestu udało się zbirom cesarskim chwycić jednego tylko, starego hrabiego Schlicka na zamku Friedlandzkim.

Zgromadził się sąd wyjątkowy. Rozkaz cesarski głosił, że powinien pracować szybko. Śledztwo jest zbyteczne, dowody niepotrzebne Oczywistość czynów zbrodniczych — zupełna. Spisano 188 pytań które ogłoszono rycerzom i kasztelanom czeskim i nie czekając odpowiedzi (byli śród nich i husyci niemieccy), skonfiskowano wszystkim majątki. Wnet wyrok, żądający śmierci dla dwudziestu siedmiu, był w drodze do Wiednia. Rada Stanu miała wątpliwości co do słuszności oskarżenia. Założyła protest. Ostrzegała, aby nie pędzić ludności Czech ku rozpaczy. Śmierć tylu przewódców moralnych może tę ludność pchnąć na drogę buntu. Rada zalecała umiarkowanie. Cesarz - krwiożerca nie chciał słyszeć o umiarkowaniu. Żądał krwi kacerzy. Rada usłuchała rozkazów, prosząc tylko o niestosowanie szczególnie okrutnych sposobów kary, a mianowicie ćwiartowania za życia. Cesarz podpisał wyrok 26 maja

Żony i dzieci nadaremnie błagały, klęcząc, łaski namiestnika! 21 czerwca przewieziono skazańców z wieży Hradczynu na cudowny — dziś zachowany w całej czystości—plac Starego Miasta (przybył tam tylko pomnik Jana Husa). Otoczono miejsce stracenia olbrzymią ilością wojska — muszkieterów i rajtarów. Kat przystąpił do spełnienia mordu przyobiecanego kościołowi rzymskiemu i jedynemu na chwałę Boga wiekuistego Miłosierdzia. Nad wykuszami wieży ratuszowej zbudowano altanę wypełniona fotelami. Okna, wychodzące na plac, przysłonięto czarnem suknem. Wysypano 30 wozów piasku na trybunie. Miejsce stracenia zbudowano z drzewa dębowego pracą dwu majstrów i 39 czeladników ciesielskich.

Rano 21 czerwca skazani modlili się długo. Stara opowieść głosi, że umyli oblicza, włożyli na się białe koszule i odświętne szaty. Wtem nad Pragą zajaśniało tęczowe półkole. Skazani wyglądali oknem, aby oczy ucieszyć pięknym obrazem Jeden z nich ukląkł i rzekł: „patrzcie, oto Bóg wskazuje nam drogę do nieba. Bóg jest po naszej stronie. Ufamy mu. Ufamy, że dziś drogą najkrótszą wnijdziemy do nieba dzięki Chrystusowi, który jest drogą, prawdą i życiem“.

Z uderzeniem godziny piątej armaty obwieściły ludności Pragi, że egzekucja się zaczyna. Całe miasto obstawione zostało armatami i wojskiem. Na balkonie zasiadł namiestnik w otoczeniu sądu, burmistrzów, wójtów i ławników. Pachołek w czarnej masce wniósł na miejsce stracenia krucyfiks i zapalił cztery świece woskowe. Z głębi wynurza się orszak śmiertelny. Wywołują nazwiska, a za każdem imieniem odzywa się trębacz i czterech doboszów.

Kat nazywał się Mydlar. Ściął własnoręcznie jedenaście głów, był tak zmęczony, że ręki unieść w górę już nie mógł i miecz jego był zupełnie tępy. Krew strumieniem spływała na bruk piaskiem wysypany. Po czterech godzinach egzekucja była skończona.

Odtąd nastały rządy katów i oprawców na czeskiej ziemi. Nastało panowanie niemieckiego jezuity i krwawego policjanta austrjackiego. Zamarło życie publiczne, zamarła nauka, sztuka, narodowa. Dwie już tylko książki były drukowane w języku czeskim: książka do nabożeństwa i książka kucharska. Tak trwało do połowy dziewiętnastego wieku. Miał to być koniec Czech. Po trzystu latach ten domniemany koniec zamienił się w — koniec Austrji. Ferdynand w siedemnastym wieku kładł podwaliny pod miejsce stracenia, na którym stracona została po trzystu latach — Austrja, zawsze, jak mówiono, szczęśliwa!

Henryk Bezmaski.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 241.

Wczorajsze „dodatkowe“ posiedzenie Sejmu miało być według zapowiedzi marszałka poświęcone wyłącznie sprawom skarbowym i walutowym; Sejm miał oprócz tego załatwić w trzeciem czytaniu ustawę o wolnym handlu. Tymczasem na porządku dziennym znalazło się znowu mnóstwo spraw, a dla dyskusji nad wnioskami rządowemi o nowej emisji banknotów i udzieleniu Rządowi pełnomocnictw do zwalczania spekulacji walutowej i uregulowania obrotu walutowego z zagranicą zostało b. niewiele czasu, wobec czego trzeba było zarządzić jeszcze jedno „naddodatkowe“ posiedzenie na dziś.

Po odczytaniu interpelacji, m. in. tow. Daszyńskiego w sprawie nienormalnych stosunków, panujących w wojsku i samobójstwa mjr. Trześniowskiego w Krakowie przystąpiono do pierwszego czytania ustawy: o dalszej emisji biletów P. K. K. P., oraz kredycie Skarbu Państwa w P. K. K. P. Ustawy te odesłano do komisji skarbowo-budżetowej, która zebrała się odrazu i obradowała podczas posiedzenia.

Ubezpieczenie robotników.

Z kolei odbyło się trzecie czytanie ustawy o zmianach niektórych postanowień o ubezpieczeniu robotników w Małopolsce. Próby drobnych agrarjuszy z obozu ludowoowego, aby wyłączyć od obowiązku ubezpieczenia robotników rolnych udaremniono.

W OBRONIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Przeciwko poprawkom pos. Kiernika i Średniawskiego wystąpił tow. Reger.

Prosi o przyjęcie ustawy tak, jak była uchwalona w drugiem czytaniu. Poprawka p. Średniawskiego żąda wyłączenia od obowiązku ubezpieczenia wszystkich robotników rolnych, a zatem posuwa się jeszcze dalej, niż odrzucona przez Izbę poprawka p. Kiernika, który domagał się, aby tylko w gospodarstwach niżej 50 ha nie było obowiązku ubezpieczenia. Przyjęcie poprawki p. Średniawskiego stworzyłoby privilegium odiosum, przywilej uciążliwy dla Małopolski, gdyż w Wielkopolsce istnieje przymus ubezpieczenia wszystkich robotników rolnych, a nawet samodzielnych gospodarzy, co się zaś tyczy b. Kongresówki, to tam obowiązuje dobrowolna umowa zbiorowa, na którą zgodzili się wszyscy właściciele ziemscy. Czy naprawdę stronnictwo postępowe i demokratyczne, jakiem chce być stronnictwo p. Witosa, może pójść za wnioskiem jednego z największych wsteczników, jakim jest poseł Średniawski, który, jak tylko chodzi o sprawy robotnicze, zdejmuje okulary i na ślepo głosuje przeciw temu?

Pos. Średniawski broni swojej poprawki, podnosząc wielkoduszność kmiotków, którzy przecież w razie choroby nie oddalą pracownika. Innego zdania jest pos. Herz, który popiera tow. Regera.

W głosowaniu odrzucono poprawkę p. Średniawskiego oraz zmienioną przez posła Kiernika poprawkę p. Średniawskiego w sprawie ograniczenia obowiązku ubezpieczenia do gospodarstw powyżej 50 ha.

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

Wolny handel uchwalony w trzecim czytaniu.

Przeciwnicy wolnego handlu poczynili ostatnie próby, aby wytłumaczyć większości chłopsko-mieszczańsko-obszarniczej, na jakie niebezpieczeństwo naraża ludność i Państwo przez wprowadzenie wolnego handlu.

Tow. dr. Bobrowski zwrócił uwagę na to, że rolnicy w ciągu tygodnia, który upłynął od uchwalenia wolnego handlu w drugiem czytaniu, już podnieśli ceny na zboże i żądają 12 tysięcy marek za centnar metryczny na pniu!

Uchwalenie wolnego handlu — mówi tow. Bobrowski — wywoła drożyznę, co zmusi do podniesienia zarobków robotniczych, a to znów wpłynie na podrożenie węgla. Pchnie to ludność do aktów rozpaczy, a państwo do ruiny Odpowiedzialność spadnie na większość sejmową. Mówca ponawia wniosek swego stronnictwa o odesłanie ustawy do komisji i wzywający rząd do przedłożenia ustawy o sekwestrze. Gdyby jednak wniosek ten upadł, wniosę do ustawy następujące poprawki. W art. 2 w zdaniu: „Upoważnia się ministra aprowizacji do regulacji i likwidacji zobowiązań rządu w zakresie świadczeń żywnościowych“ skreślić wyraz „i likwidacji“.

Art. 3 wbrew wniesionej poprawce redakcyjnej pozostawić w redakcji komisji.

Przeciwko wolnemu handlowi wypowiadają się pp. Gdyk (Ch.-D.) i Postolski (N. P. R.) — ks. Starkiewicz raz jeszcze proponuje odrzucić wszelkie poprawki.

Większość sejmowa, niepomna na skutki, które wywołała już sama nadzieja na wolny handel, utraciła w przewidywaniu olbrzymich zysków wszelkie poczucie odpowiedzialności. Wniosek P. P. S. o odesłanie ustawy do komisji upadł. Odrzucono również wszelkie poprawki, któreby łagodziły nieco fatalne skutki wolnego handlu; jak wolny handel, to już bez żadnych ograniczeń! Hulaj paskarska duszo agrarjusza małego i wielkiego, kmiotka i szlachcica, kramikarza i „poważnego“ kupca!

Ochrona własności przemysłowej.

Następnie po referacie p. Bruna przyjęto ustawę o ratyfikacji porozumienia z państwami, należącemi do konwencji międzynarodowej o ochronie własności przemysłowej, podpisanej w Bernie 30 czerwca s. r. w przedmiocie zachowania i przywrócenia praw własności przemysłowej, naruszonych przez wojnę światową. Ratyfikacja ta odbywa się ex post, ponieważ minister spraw zagranicznych już kilka miesięcy temu telegrafował sam do Berna, że Polska zgłasza przystąpienie do tego porozumienia. Sprawozdawca podniósł, że sprawa jest dla polskich wynalazców korzystną i wielka szkoda tylko, że rząd tak późno ją przedłożył.

Zmiana granic powiatów.

Z kolei ks. Sobolewski złożył ustne sprawozdanie Kom. Administracyjnej o ustawie w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatów. Z wielu stron słychać żądania, by przesunąć granice gmin, powiatów, a nawet województw. Rząd przedkładając tę ustawę oświadcza, że przygotowuje materjał do projektu o ostatecznym administracyjnym podziale kraju, zaś ustawa obecna jest tymczasowa. Art. 2 gwarantuje, że zmiana granic nie będzie dokonywała się szablonowo, lecz po wysłuchaniu opinji ciał samorządowych.

Pos. Weinzieher obawia się, aby nie potworzono nowych starostw, zaś pos. Stepiński popiera projekt, żądając zmian w Małopolsce Zachodniej.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

O place dla Muzeum Pedagogicznego.

P. Woźnicki referował sprawę przekazania placu rządowego przy ulicy Brzozowej (Zielona Góra) w Warszawie Muzeum Pedagogicznemu. Muzeum należy rozszerzyć, stworzyć czytelnie, akwarjum, ogród botaniczny i wzorową szkołę powszechną. Przeszkodą w tem wszystkiem jest fakt, że P. K. O. w roku zeszłym nabyła plac przy ul. Brzozowej 2/4, gdyż Muzeum wówczas z braku funduszów nie mogło tego placu zakupić. Muzeum utrzymywane jest przez miasto, oraz przez ludzi dobrej woli. Skarb państwa nie zostałby obciążony, a pod budowę mieszkań dla urzędników P. K. O. i garażu miasto chce udzielić bezpłatnie gruntu gdzieś za miastem.

Komisja wnosi: „Sejm wzywa Rząd do natychmiastowego zajęcia się sprawą przekazania placu rządowego przy ul. Brzozowej 2/4 (Zielona Góra) miejskiemu Muzeum Pedagogicznemu i do uwzględnienia koniecznej pomocy na rozbudowę Muzeum w budżecie Państwa na rok 1922.

Rezolucję tę przyjęto.

Zrównanie stawek podatkowych

Następnie po referacie posła Ignacego Thomasa przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, upoważniającą Radę Ministrów do zrównania stawek podatkowych podatków: dochodowego, przemysłowego i domokrążnego w b. Dzielnicy Pruskiej ze stawkami podatków analogicznych w innych dzielnicach państwa.

Sprawy finansowe.

Po załatwieniu drobniejszych spraw, przystąpiono wreszcie do łącznego rozpatrzenia ustaw o emisji banknotów, o kredycie skarbu państwa w P. K. K. P. i udzielniu skarbowi nadzwyczajnych pełnomocnictw.

DALSZA EMISJA BANKNOTÓW.

Pierwsze dwie ustawy referował pos. Osiecki, i stwierdził, że chwilowo nie możemy się jeszcze obejść bez dalszej emisji biletów. Stan emisji biletów wynosi dotychczas 55 miljardów marek, obecnie Rząd wnosi o podniesienie tej sumy do 118 miljardów. Według przewidywań, suma ta powinna wystarczyć i dalsza emisja biletów nie jest przewidziana. Przewidziane jest nawet w końcu roku ewentualne wycofanie części banknotów z obiegu, Wstrzymanie emisji mogłoby powstrzymać działanie machiny państwowej, przeto Komisja Skarbowo-Budżetowa postanowiła przychylić się do życzenia Rządu.

Pozatem Ministerjum wnosi o podniesienie kredytu w PKKP. o przeszło 64 miljardów. I tu jest nadzieja, że pod koniec roku wpływy z podatków i operacji finansowych pozwolą Skarbowi częściowo dług spłacać.

UREGULOWANIE OBROTU WALUTOWEGO.

P. Kolischer referował sprawę obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi. Na całym świecie nie ma waluty, prócz Rosji, któraby stała tak nisko, jak nasza. Uniemożliwia to wszelkie kalkulacje przemysłowe i rolnicze. Dotychczasowe środki są paljatywami. Radykalną kurację widzi p. Kolischer w kuracji głodowej (do której sam, jako wielki obszarnik i przemysłowiec pewno nie ma zamiaru przystąpić!)

Minister Skarbu żąda pełnomocnictw na tępienie najgorszych nadużyć walutowych, obliczonych na spekulację prywatną. Trzeba się starać, żeby ta mała ilość waluty, którą Polska dostaje, nie przepadła.

Minister żąda pełnomocnictw, a nie ściśle określonych praw, ponieważ w walce ze spekulacją, przemytnictwem i ażjotażem nie można nigdy wiedzieć, jakie zarządzenia staną się konieczne na najbliższą metę. Dla objaśnienia szerszej publiczności, trzeba dodać, że podług naszego ustawodawstwa i podług interpretacji Komisji, każdy obywatel polski ma prawo zupełnie bezpiecznie posiadać te zagraniczne waluty, które posiada i narazie nie jest obowiązany przymusowo je oddawać. Ceny walut zagranicznych mają być ustanowione według zasad wolnej konkurencji wewnątrz państwa, a nie podług dyktatury z góry.

Należy się spodziewać, że ta ustawa lepiej będzie działała, niż dotychczasowe, lecz trudności są wielkie, bo mamy taką granicę, że nawet przy dobrej straży można np. przez Białkę koło Cieszyna, całą Polskę wywieźć (Głos: Wszędzie) i dlatego ustawodawca musi dać Ministrowi wielkie pełnomocnictwa i nałożyć wielkie kary.

Po przemówieniach referentów, marszałek otworzył dyskusję nad powyższemi ustawami i nad oświadczeniem min. skarbu, złożonem w ubiegłym tygodniu.

JAK P. WŁ. GRABSKI ZAMIERZA UZDROWIĆ SKARB?

Pierwszy staje na mównicy p. Wł. Grabski, który w długiem i jak zwykle chaotycznem przemówieniu, powtórzył to, co opowiadał na kilku z rzędu posiedzeniach komisji skarbowo-budżetowej. P. Grabski mówił b. opozycyjnie, b. płaczliwie, chwilami b. wyniośle. Gdy krytykował Rząd Witosa i min. skarbu Steczkowskiego, z patosem wołał na całą salę, pięknie gestykulując w stronę ław ministerjalnych. Gdy bronił Rządu Wł. Grabskiego i ministra skarbu Władysława Grabskiego przed licznymi zarzutami, rzucanemi z miejsca, odrazu znikał uroczysty jeremiaszowy ton, a obrona brzmiała b. minorowo. Na dolegliwości walutowe i finansowe p. Grabski znalazł genjalne środki: podnieść opłaty kolejowe, pocztowe, podnieść ceny wódki i spirytusu itd. itd. P. Grabski, wychowany na wzorach rosyjskich, widzi ratunek w... monopolce, tak samo, jak nieboszczyk hr. Witte, genjusz finansowy Rosji carskiej, który spajał i deprawował wódką całą Rosję, ale za to połowę wydatków pokrywał z dochodów wódczanych i utrzymywał „równowagę“ budżetową.

Taki był główny sens przemówienia p. Grabskiego. Pozatem dowiedzieliśmy się, że p. Grabski jest przeciwny nowej emisji. Gdy pada okrzyk, że przecież za jego rządów sprowadzono maszyny drukarskie i przystąpiono do ich intensywnej eksploatacji, odpowiada, że wtedy była wojna i nie było innej rady. Ale na zarzut, że nie wykonał pożyczki przymusowej z powodu sprzeciwu swojego stronnictwa i ustąpił ze swego stanowiska, odpowiedzi nie udzielił.

ODPOWIEDŹ MIN. STECZKOWSKIEGO.

Minister skarbu Steczkowski oświadcza, że w dyskusji nad przedłożeniami rządowemi, trzymał się będzie wyłącznie tematu, unikając rozprawy programowej, która się toczyć będzie dopiero po przedłożeniu budżetu.

W przedłożeniu czyni pewne obietnice poraz pierwszy w głębokiem przekonaniu, że będą mogły być wykonane. Budżet jest ułożony i skorygowany na skutek spadku waluty. Niedobór budżetowy z roku 1921 da się pokryć dochodami łącznie z teraźniejszą emisją, co powinno dać pewną nadwyżkę która pozwoli później zmniejszyć emisję i dług w P. K. K. P.

Dochody w roku bieżącym wzrosły w większej proporcji, niż w roku ubiegłym; daniny skarbu ro

ku 1920 wynosiły zaledwie 8% wydatków, gdy w r. bieżącym według preliminarza wyniosą 25—30%.

Nazajutrz po uchwale sejmowej minister skarbu wyjednał w Radzie Ministrów pozwolenie podwyższenia opłat od piwa, zapałek, spirytusu i t. d. Podwyższenie to nie odpowiada kluczowi, który chce stosować p. Grabski, aby podwyższenie szło równomiernie ze zniżką marki. Chwilowa bowiem zniżka marki nie może upoważniać do mechanicznego podwyższania opłat, gdyż istnieją pewne granice wytrzymałości konsumentów.

Konjuktury eksportowe ostatnio się pogorszyły. Zarzut, dotyczący importu węgla, jest niesłuszny, gdyż wzrósł tylko import węgla koksującego, wysokiej wartości, co jest zjawiskiem dodatniem z punktu widzenia gospodarczego, gdyż świadczy o dźwiganiu się naszego przemysłu.

Zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej, i to wyposażonej bardzo rozległymi przywilejami, a zwłaszcza zapewnieniem pewnej relacji kursowej do dolara, było w programie ministra skarbu i zostanie z pewnością wykonane, skoro na to przyjdzie chwila odpowiednia po załatwieniu sprawy górnośląskiej i zniknięciu obecnej depresji.

Drugi „opozycjonista“ ze stronnictwa Dubanowicza, p. Grabski, w imieniu swego stronnictwa odrzuca przedłożenie o emisji. Domaga się oszczędności.

Na tem dyskusję odroczono.

Atak na Rząd.

NIEPOROZUMIENIE WSKUTEK NIEOBECNOŚCI REFERENTA.

Dalej miała nastąpić rozprawa nad nagłością wniosku „Wyzwolenia“ w sprawie przedstawienia przez rząd przed dniem 1 sierpnia projektu ordynacji wyborczej i budżetu państwa. Ponieważ referenta tej sprawy p. Woźnickiego na sali nie było i przez dłuższy czas nie pojawił się, marszałek odesłał wniosek do komisji konstytucyjnej i zamierzał zamknąć posiedzenie. Ale po odesłaniu wniosków nagłych, pos. Poniatowski zażądał, aby rozprawa nad wnioskiem „Wyzwolenia“ odbyła się jeszcze na tem posiedzeniu, i to tak co do nagłości, jak co do meritum.

Marszałek zaznacza, że wobec tego musiałaby Izba zadecydować zniesienie poprzedniej decyzji (co do odesłania sprawy do komisji konstytucyjnej) i poddaje wniosek p. Poniatowskiego pod głosowanie.

WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA W OPAŁACH.

Za wnioskiem p. Poniatowskiego głosują oba skrzydła, przeciwko stronnictwom środka. Wniosek przyjęto 125 gł. przeciwko 111. Wytworzyła się sytuacja dość przykra dla stronnictw rządowych. Pr. Witos zorjentował się jednak odrazu, jakie mogą być konsekwencje tego głosowania. Niezwłocznie po krótkiem przemówieniu pos. Poniatowskiego, który uzasadniał swój wniosek koniecznością rozwiązania obecnego Sejmu ustawodawczego i najszybszego zwołania Sejmu zwykłego, wstąpił p. Witos na mównicę i oświadczył:

W dniach wolnych od posiedzeń Sejmu Rada Ministrów odbywa nawet dwa razy dziennie posiedzenie, celem dokończenia obrad nad preliminarzem budżetowym. Dotąd załatwiono wielką część preliminarza, pozostają jeszcze 4 ministerja niezałatwione. Spodziewam się, że w tym tygodniu zostaną załatwione, tak, że w terminie oznaczonym preliminarz zostanie załatwiony. Po skończeniu tych prac Rada Ministrów przedewszystkiem zajmie się ordynacją wyborczą i są wszelkie dane, że w terminie nawet żądanym przez „Wyzwolenie“ zostanie projekt przedłożony Sejmowi.

Po tem oświadczeniu za nagłością wniosku głosowała już cała Izba.

OD CZYNNEGO SPRZECIWU DO WŚCIEKŁEGO.

W merytorycznej sprawie zabrał głos ks. Lutosławski. Z „opozycyjnych“ mówców endecji jest to bezsprzecznie najenergiczniejszy. Nie szczędził też zarzutów i inwektyw rządowi, opartemu, jak twierdzi, na mniejszości.

Jeżeli się jest u władzy bez większości w Sejmie, to naturalnie jest bardzo wygodnie przedłużać żywot Sejmu (wrzawa), aby módz skarbem państwa bez kontroli dysponować. Trwanie rządu, opartego o mniejszość, przyczynia się co prawda do podniesienia wielu miljonów ze skarbu państwa na cele partyjne, ale nie przyczynia się do podniesienia jej kursu. Jeżeli się ze skarbu państwa bez kontroli parlamentarnej, której się wymyka, miljonowe nakłady czyni na organizacje takie, jak Straż kresowa, pisma partyjne i na robotę partyjną (wielka wrzawa, okrzyki, które się coraz wzmagają, p. Bryl: Stul pysk. Inne gosy: Oszczerca. Wrzawa, bicie w pulpity. Marszałek: Wzywam p. Bryla do porządku i ostrzegam, że zacznę wykluczać. Wrzawa zagłusza ostatnie zdanie przemówienia ks. Lutosławskiego.

PREZ. WITOS ODPIERA ZARZUTY KS. LUTOSŁAWSKIEGO.

Ciężkie zarzuty zapalczywego księdza zmuszają p. Witosa do niezwłocznej odpowiedzi.

P. Witos oświadcza: Ks. Lutosławski mówiąc to, nie podał ani jednego dowodu na swe twierdzenie (P. Dębski: Jak zawsze). Twierdzenie to uważam więc za gołosłowne i bezpodstawne i muszę się stanowczo przeciw temu zastrzec. Ks. Lutosławski wymienił Straż kresową jako instytucję partyjną. Sam starałem się o to, aby przy pomocy powołanych organów zbadać działalność Straży i doszedłem do wniosku, że niezawsze może, szczególnie w czasach ostatnich postępowała w sposób właściwy. Sprawa ta zostanie uregulowana nie dlatego, że jest to instytucja partyjna, lecz dlatego, że minął okres, kiedy taka robota jak Straży kresowej jest dla państwa pożądana.

Wrzawa, która powstała podczas przemówienia ks. Lutosławskiego, uciszyła się nieco, kiedy mówił prez. Witos, ale zato wybuchła z nową siłą kiedy p. Witos opuszczał mównicę, żegnany demonstracyjnemi oklaskami swego stronnictwa. Piastowcy zajęli groźną postawę wobec endeków; posypały się wyzwiska i wzajemne obelgi. Endecy zarzucali piastowcom, że ci okradają Skarb na cele partyjne i naodwrót. Głosowania, nad meritum wniosku, który marszałek uznał za przyjęty, nikt nie zauważył. Z trudem marszałek zdołał zakomunikować, że następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11-ej. Piastowcy i endecy dalej prawili sobie wzajemnie komplimenty. Nawet po zamknięciu posiedzenia jeszcze w kuluarach i na klatce schodowej unosiły się w górę pięści i padały groźne okrzyki. Pp. Bryl i Załuska ledwo się nie pobili.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 11 i pół rano odbędzie się posiedzenie Z. P. P. S.

***

Pożyczka przymusowa.

Komisja skarbowo-budżetowa przeprowadziła ogólną dyskusję nad projektem rozporządzenia dotyczącego przepisów wykonawczych do pożyczki przymusowej. Dla szczegółowego rozważania ważniejszych przepisów projektu, a zwłaszcza co do równomiernego obciążenia pożyczką poszczególnych warstw wytwórczych, wybrano podkomisję do której weszli tow. dr. Diamand, oraz pp. dr. Kolischer, Osiecki, dr. Radziszewski i Wojdaliński.

***

Podczas wczorajszego posiedzenia sejmowego odbywało się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej, na którem głosowano nad projektami rządowymi o dalszej emisji banknotów P. K. K. P. i kredycie Skarbu Państwa P. K. K. P. Za wnioskami rządowemi głosowało 14 posłów, przeciwko 13. Przedstawiciele Z. P. P. S. głosowali przeciwko przedłożeniom rządowym.

***

Komisja wojskowa i rolna rozpatrywały wniosek w sprawie odmawiania żołnierzom pierwszeństwa przy nabywaniu ziemi w parcelacji przez Gł. Urząd Ziemski. Uchwalono wniosek pos. Gawlikowskiego, wzywający Rząd, aby przy kwalifikowaniu nabywców z dwóch równouprawnionych przyznawał bezwzględnie pierwszeństwo byłym wojskowym, fachowym rolnikom.

***

Komisja prawnicza wysłuchała opinji przedstawicieli zrzeszenia właścicieli sum hypotecznych w sprawie wierzytelności hipotecznych. Na następnem posiedzeniu mają być wysłuchani przedstawiciele Izb notarjalnych i adwokackich.

***

W sprawie podatku od djet poselskich uznano, iż należy sprawę tę załatwić w drodze konstytucyjnej, t. zn. na zasadzie wniosku zgłoszonego na plenum Izby.

Kronika polityczna.

N. P. R. wycofała z Rządu wiceministra b. dzielnicy pruskiej p. Wachowiaka. Wycofanie p. Wachowiaka, którego N. P. R. zostawiła w Rządzie po ostentacyjnem odwołaniu p. Jankowskiego, tłómaczy oficjalny komunikat klubu poselskiego enpeerów tem, że „uchwalenie wolnego handlu, za które N. P. R. nie może brać odpowiedzialności i które zwłaszcza w b. dzielnicy pruskiej wywoła nieobliczalne następstwa spowodowało wicem. Wachowiaka do natychmiastowego wniesienia dymisji“.

Ciekawe czy N. P. R. pójdzie dalej i wycofa również swego męża zaufania z Min. Pracy, p. Gustawa Simona.

***

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: P. minister Spraw Zagranicznych postanowił powołać specjalną komisję do opracowania materjałów i przygotowania projektu układu z Litwą, biorąc pod uwagę główne zasady projektu Hymansa. W skład komisji wejdą przedstawiciele ministerjów, prawnicy, ekonomiści i t. d. Naczelnik Biura do spraw Litwy Środkowej w M. S. Z., p. Kossakowski, udaje się dzisiaj do Wilna, między innemi w celu zaproszenia do udziału w komisji miejscowych działaczy, znawców sprawy wileńskiej. Komisja będzie działała pod przewodnictwem p. ministra Spraw Zagranicznych.

***

W połowie bieżącego miesiąca przybyć ma do Warszawy legacja rosyjska w pełnym składzie z p. Karachanem na czele. Poselstwu sowieckiemu ma być oddany do dyspozycji hotel „Pretoria“ przy ul. Zielnej.

***

Pełniący czasowo obowiązki delegata Rzeczypospolitej przy rządzie wileńskim pułkownik Tupalski został mianowany zastępcą delegata. (E. E.)

***

Dziś o g. 5 po poł. odbędzie się w sali klubu sprawozdawców sejmowych posiedzenie zarządu Syndykatu dziennikarzy warszawskich.

Sprawa Śląska.

STANOWISKO FRANCJI W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

Gdańsk, 7 lipca.

(E. E.). Paryski korespondent „Danziger Zeitung“ donosi, z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że rząd francuski porzucił pierwotny zamiar tworzenia prowizorjum w górnośląskim obwodzie przemysłowym i uznał konieczność definitywnego rozwiązania sprawy górnośląskiej. Z polecenia rządu francuskiego rzeczoznawcy paryscy opracowali ostateczny projekt podziału G. Śląska oparty na propozycjach Brianda. Mianowicie Niemcy i Polska otrzymałyby możliwie równe liczby mieszkańców, którzy w plebiscycie oświadczyli się za tą lub inną przynależnością państwową. Wobec tego należałoby przypuszczać, że linja gen. Le Ronda, nie różniąca się prawie od linji Korfantego obecnie nie wchodzi wcale w rachubę. Według informacji korespondenta „Danziger Zeitung“ nowa linja francuska jest niemal identyczną z t. zw. drugą linją hr. Sforzy, która pozostawia Zabrze, Królewską Hutę, oraz Katowice miasto po stronie niemieckiej.

ANGLICY PRZECIWKO NIEMCOM.

Lyon, 7 lipca.

(PAT). (Radjo). Oficjalne koła angielskie potępiają prowokacyjne zachowanie się Niemców na G. Śląsku, które doprowadziło do pożałowania godnych zajść i do zabicia oficera francuskiego. Angielscy członkowie komisji międzysojuszniczej przyłączają się solidarnie do zarządzeń francuskich. Są oni zdania, że bez energicznego stłumienia akcji Orgeschu i innych tajnych organizacji niemieckich nie może być mowy o pacyfikacji Śląska. Petycja właścicieli kopalń i posiadłości na terenie opuszczonym przez powstańców, zwrócona do komisji koalicyjnej z prośbą o pozostawienie policji polskiej, jest najlepszą odpowiedzią na agitacyjną działalność Niemców, którzy przedstawiają siebie jako czynnik spokoju, a powstańców jako element anarchji.

ECHA ZAJŚĆ W BYTOMIU.

Gdańsk, 7 lipca.

(PAT). Donoszą tu, iż komisja międzysojusznicza na G. Śląsku wydaliła dr. Stephana pierwszego burmistrza w Bytomiu, z powodu ostatnich zajść.

ECHA MORDERSTWA MJR. DE MONTALLEGRE.

Bytom, 7 lipca.

(E. E.). Kontroler bytomski przyjął przedstawicieli partji politycznych i oświadczył między innemi, że zakładnicy nie zostaną uwolnieni dopóki mordercy majora de Montallegre nie będą wydani władzom koalicyjnym.

Bytom, 7 lipca.

(E. E.). Nowy komendant Bytomia dowódca brygady wojsk angielskich gen. Vauhope, oświadczył wezwanym przedstawicielom władz miejskich, oraz organizacji politycznych: morderstwo dokonane na osobie mjr. Montallegre wywołało najżywsze oburzenie. Wszelkie wystąpienia przeciwko wojsku francuskiemu będzie traktowane jako obrazę wojska angielskiego, które uważa się za jedną całość z wojskiem francuskim.

RZĄD NIEMIECKI O PLANACH PODZIAŁU GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Berlin, 7 lipca.

(E. E.). Ze strony urzędowej oświadczają, że wszelkie nowe plany podziału Górnego Śląska należy uważać za dowolne pomysły. Rząd niemiecki trwa nadal na stanowisku, że Górny Śląsk winien przypaść niepodzielnie Rzeszy niemieckiej.

NOWE WIADOMOŚCI O PODZIALE G. ŚLĄSKA.

Bytom, 7 lipca.

(E. E.). Do „Sztandaru Polskiego“ donoszą z Opola, jakoby przedstawiciele Anglji i Włoch zgodzili się na oddanie Polsce Gliwic i Pyskowic ; że przedstawiciel francuski żąda aby Polsce oddano okręgi jakie się jej należą według plebiscytu. Potwierdzenia tej wiadomości brak

POSIEDZENIE RADY NAJWYŻSZEJ

Paryż, 7 lipca.

(E. E.). Według ostatnich informacji Rada Najwyższa zbierze się w Paryżu w końcu lipca i będzie obradowała prawdopodobnie aż do 5-go sierpnia. W pierwszym rzędzie Rada Najwyższa rozpatrywać będzie przy współudziale komisji złożonej z dyplomatów i ekspertów technicznych sprawę górnośląską. Komisja ekspertów w ciągu kilku dni będzie obowiązana przedstawić swe opinje odnośnie sprawy podziału Górnego Śląska, poczem zapadnie decyzja Rady Najwyższej.

Paryż, 7 lipca.

(E. E.). „Echo de Paris“ podaje, iż Rada Najwyższa zbierze się w Paryżu nie wcześniej niż w połowie sierpnia.

NIEMIECKA SAMOOBRONA OPUŚCIŁA TEREN PLEBISCYTOWY.

Gdańsk, 7 lipca.

(PAT). „Danziger Zeitung“ donosi z Berlina: „Niemiecka samoobrona na G. Śląsku opuściła obszar plebiscytowy dn. 5 lipca b. r. i ma być rozwiązana na rozkaz jej dowódcy gen. Hoefera. Z powodu znacznej ilości tych wojsk, całkowite rozwiązanie samoobrony może być przeprowadzone dopiero po pewnym czasie. Gen. Hoefer wraz ze swym sztabem udaje się do Brzega, aby stamtąd kierować akcją likwidacyjną“.

SAMOOBRONA NIEMIECKA NIE JEST ROZBROJONA.

Gdańsk, 7 lipca.

(PAT). „Danziger Zeitung“ donosi z Wrocławia, że samoobrona niemiecka wbrew urzędowym wiadomościom nie została dotąd rozbrojona. Przyczyny licznych starć pomiędzy robotnikami niemieckimi a wycofującą się z G. Śląska samoobroną należy szukać w tem, że członkowie samoobrony nie otrzymali od swych kierowników dostatecznych wyjaśnień, iż działalność ich została już zakończona.

NOWE SZYKANY NIEMIECKIE.

Bytom, 6 lipca.

(PAT). Pracodawcy niemieccy na G. Śląsku postanowili zastosować wobec robotników polskich nową szykanę, mianowicie przy przyjmowaniu z powrotem do pracy żądają oni od robotników poświadczenia od t. zw. amtowego (Amtsvorsteher), co do tego, gdzie robotnik w ostatnich czasach przebywał i jaki był jego stosunek do władz. Z tego powodu robotnicy polscy wystosowali do komisji aljanckiej odpowiedni memorjał protestacyjny, a nadto polskie Związki zawodowe wystąpiły z energicznym protestem do odnośnych zarządów fabryk.

PRUSKA RADA STANU W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Berlin, 7 lipca.

(E. E.). Pruska rada stanu wydała odezwę w sprawie górnośląskiej. Rada stanu wzywa rząd pruski, aby spowodował rząd rzeszy do opublikowania genezy i przebiegu powstania, oraz wyliczenia popełnionych przez powstańców „zbrodni“, aby na tej podstawie rząd pruski i rząd rzeszy mogły zgłosić z całym naciskiem swe pretensje do Górnego Śląska.

Wieści z Górnego Śląska.

— Komendant Bytomia między innemi ogłosił, że przy przemarszu wojsk angielskich nie pozwoli na żadne demonstracje, zaś wszelkie zgromadzenia będą rozpędzane siłą.

— Wojska angielskie zajęły okręgi Kluczbork, Olesno, Lubliniec i Tarnowskie Góry. Wojska francuskie razem z angielskiemi zajęły Gliwice i Bytom.

— Polski radca okręgowy w Katowicach dr. Górnik oświadczył landratowi okręgu katowickiego, że ludność polska nigdy nie uzna władzy landrata.

— Niemieckie związki zawodowe w Hucie Królewskiej wydały odezwę, nawołującą robotników do zachowania spokoju.

— Z Lipska donoszą do pism niemieckich, że sąd lipski odrzucił rewizję procesu księdza Potempy, który jak wiadomo w obronie własnego życia zranił w nogę jednego z niemieckich napastników, poczem skazany został na rok więzienia.

— „Gazeta Rybnicka“ i „Katolische Volkszeitung“ (wydawnictwo polskie w języku niemieckim) zostały zawieszone przez komisję międzysojuszniczą na czas nieograniczony.

— 7 b. m. przybył do Szopienic p. Stephenson, Anglik, który ma powierzony nadzór nad kolejami na Górnym Śląsku i ma je doprowadzić do normalnego stanu. Intrygi niemieckie spowodowały, że koleje narazie znów przestały funkcjonować.

Gdańsk a Polska

KOMISJA DO PODZIAŁU MIENIA MIĘDZY POLSKĄ A GDAŃSKIEM.

Paryż, 7 lipca.

(E. E.). Dn. 7 b. m. wyjeżdżają z Paryża do Gdańska członkowie komisji podziału b. mienia rzeszy niemieckiej na terytorjum wolnego miasta. W skład komisji wchodzi ze strony Francji Lefevre, ze strony Anglji Karr, którzy wspólnie z przedstawicielem Włoch konsulem włoskim w Gdańsku Bertanzi'm będą odbywali konferencje aż do końca lipca. W naradach komisji uczestniczyć będzie również komisarz polski Madejski. Komisja dokona podziału pomiędzy Polskę a Gdańsk następujących objektów: zakłady artyleryjskie, warsztaty kolejowe, składy na węgiel i naftę na wyspie Holm i stocznie (doki), które stanowiły własność Rzeszy. Członkowie komisji przybędą do Gdańska w sobotę.

Program finansowy D-ra Wirtha.

Berlin, 7 lipca.

(E. E.). Dnia 6 b. m. po południu kanclerz Rzeszy przemawiał w radzie gospodarczej parlamentu niemieckiego na temat swego programu finansowego. Dr. Wirth oświadczył, że całą sumę potrzebną do pokrycia zobowiązań ultimatum należy uzyskać częściowo z dotychczasowych podatków, w części zaś nałożyć nowe podatki bezpośrednie lub pośrednie w sumie 88 miljardów marek. Nad tym programem finansowym rozpoczęła się dyskusja. Kiedy zabrał głos poseł Helferich na lewicy powstał wielki hałas.

O autonomję Irlandji.

Nauen, 7 lipca.

(PAT). (Radjo). „Evening Standard" donosi, że na konferencji w Dublinie postanowiono dążyć do uzyskania uchwały parlamentu angielskiego, aby z Irlandji utworzyć dominium angielskie na wzór innych autonomicznych kolonji brytyjskich.

Na Bliskim Wschodzie

AKCJA NACJONALISTÓW TURECKICH.

Paryż, 7 lipca.

(E. E.). Donoszą z Konstantynopola, że szereg oddziałów tureckich wtargnął do strefy neutralnej. Na zachód od Konstantynopola pociągi kursują tylko w promieniu 20 kilometrów. Podczas poufnego zebrania komisarzy koalicyjnych była podobno rozpatrywana sprawa zażądania od Rumunji przysłania odpowiedniej ilości wojsk dla obrony Konstantynopola na wypadek, gdyby nacjonaliści tureccy zaatakowali stolicę Turcji. Pogłoska wymaga jednakże potwierdzenia.

ARESZTOWANIE BOLSZEWIKÓW.

Horsea, 7 lipca.

(PAT). (Radjo). Sir John Harrington, dowódca morskich sił angielskich, zgrupowanych pod Konstantynopolem, zaaresztował 60 podejrzanych osób, pozostających w ścisłym stosunku z Rosją sowiecką. Zarządzenie to było konieczne ze względu na początki ruchu rewolucyjnego w Konstantynopolu. Część zaaresztowanych uwięziono, część internowano.

ODPOWIEDŹ GUNARISA NA NOTĘ CZICZERINA.

Londyn, 7 lipca.

(E. E.). Gunaris, odpowiadając na notę Cziczerina, podkreślił, iż Grecja nie wypowiadała wojny sowietom, ponieważ działania armji greckiej są skierowane wyłącznie przeciw kemalistom.

Z Senatu francuskiego

MOWA BRIANDA.

Paryż, 7 lipca.

(PAT). (Havas). Na wczorajszym wspólnym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych oraz finansowej Senatu zabrał głos prezydent ministrów Briand.

Francja trwa w przekonaniu, że pokój z Turcją będzie w krótkim czasie zawarty, oraz, że odrębny układ w sprawie zaprowadzenia pewnych zmian granic na Wschodzie, ma duże widoki prawdopodobieństwa. Briand oświadczył, że wojska francuskie w Konstantynopolu nie będą wciągane do akcji wojennej, spowodowanej konfliktem grecko-tureckim.

W końcu swego przemówienia Briand poruszył sprawę Banku dla handlu z Chinami. Premjer przedstawił szereg środków mających na celu uratowanie banku. Znaczna większość senatorów wyraziła przekonanie, iż należy poczynić wszelkie usiłowania w tym względzie, oraz wyraziła żywe zadowolenie z powodu wyjaśnień udzielonych przez Brianda.

WYJAŚNIENIA LOUCHEUR'A.

Na tem samem posiedzeniu komisji zabrał głos minister Loucheur, który udzielił wyjaśnień co do systemu, którego starał się przestrzegać w rokowaniach w Wiesbadenie i Paryżu. System ten który polega na otrzymaniu od Niemiec odszkodowań w naturze, pozyskał sobie widocznie i delegację niemiecką. Rathenau pojął niewątpliwie konieczność uregulowania sprawy oszkodowań zgodnie z interesami obu stron.

Wiadomości telegraficzne.

— Według informacji „Filadelphia Public Ledger", rząd angielski zwróci się do rządu Stanów Zjednoczonych z propozycją porozumienia anglo-japońsko-amerykańskiego w sprawie Oceanu Spokojnego.

— Kryzys gabinetowy w Hiszpanji został pomyślnie załatwiony. Zmiany zostały ograniczone tylko do 2 tek.

— Wczoraj przybyli do Poznania dziennikarze nadbałtyccy.

— Dnia 8 b. m. odbyć się ma w Rydze zapowiedziany zjazd ministrów spraw zagranicznych: łotewskiego, estońskiego i litewskiego.

— Dnia 6 b. m. ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Hughes Wallace był przyjęty na audjencji pożegnalnej przez prezydenta Milleranda.

— Przybył tutaj serbski książę następca tronu.

— Następca tronu japońskiego, książę Hirochito, złożył wizytę pożegnalną prezydentowi Rzeczpospolitej francuskiej, Millerandowi.

— Gdańskie dzienniki donoszą z Londynu pod datą 7 b. m., że zmarł w Londynie lord Balfour.

— Wiadomość, datowana z Moskwy dnia 7 b. m. o godzinie 16-ej zaprzecza kategorycznie sensacyjnym pogłoskom o rzekomem aresztowaniu Trockiego.

Z Rady Miejskiej.

Wnioski budżetowe i wnioski nagłe.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady M. przewodniczył po długiej nieobecności wiceprezes R. M. St. Nowodworski.

Na interpelację r. St. Kalinowskiego w sprawie stanu budowy gmachów szkolnych, odpowiedzi udzielił wiceprezydent Jabłoński. Z odpowiedzi tej dowiedzieliśmy się, iż cztery baraki szkolne, na Stawkach, na ul. Ząbkowskiej, na Marymoncie i na Solcu, będą wybudowane na początku roku szkolnego; następne 4 baraki na Grójeckiej, Nowo-Młynarskiej, na Pradze przy targu końskim i na ul. Białostockiej ukończone zostaną nieco później, około 30 września, a jeszcze później, w każdym bądź razie na jesieni r. b., pozostałe dwie szkoły powszechne typu 7-klasowego na Brudnie i koło Gołędzinowa.

Uchwalono szereg wniosków natury finansowej, pomiędzy innemi sumę 1,200,000 zapomogi dla Tow. Doraźnej Pomocy Lekarskiej, przeszło 18 mil. mk. na wypłaty zapomóg 3-miesięcznych powołanym do wojska pracownikom miejskim, oraz 1,540,000 na koszta przedwstępne koło organizacji miejskiego Instytutu Hygienicznego. Instytut ten ma skupić i skoordynować całą dotychczasową działalność przeważnie bezplanową i rozproszoną.

Przy omawianiu sprawy zapomogi dla Tow. Doraźn. Pomocy, r. Bylewski złożył wniosek umiastowienia Pogotowia Ratunkowego. Wniosek ten, z inicjatywy klubu P. P. S. przed rokiem omawiany już był na Radzie M. i wczoraj, jak przed rokiem, wniosek upadł, dzięki większości prawicowych radnych. Znamiennem jest wszakże, że umiastowienie Pogotowia Ratunkowego znajduje już zwolenników wśród radnych prawicy.

Przyjęto pozatem wnioski Magistratu w sprawie zwiększenia kredytu na zakup nieruchomości miejskich do sumy 200 mil. mk., oraz w sprawie kredytu 102 mil. dla komisji Rozbudowy na zakup materjałów budowlanych i gotowych domów.

Odczytano i przyjęto dwa nagłe wnioski w sprawie sprawienia miastu własnego sztandaru, oraz w sprawie zwrócenia się do Sejmu w kwestji restauracji domów i mieszkań w Warszawie.

Wczorajsze posiedzenie R. M. było ostatniem przed ferjami letniemi.

Głosy czytelników.

O miejsce w pociągu.

Szanowna Redakcjo!

Proszę o łaskawe umieszczenie na łamach „Robotnika" zdarzenia, jakie było na dworcu Wiedeńskim w Warszawie.

Odchodził pociąg do Torunia, którym miało jechać pięciu inwalidów bez nóg. Nie mogąc znaleźć miejsca dla siebie, zwrócili się do konduktora, który po ofuknięciu, wsadził ich do przepełnionego wagonu, każąc tam stać prawie osiem godzin. Czy pan konduktor nie poczuwa się do obowiązku względem tych, którzy nadstawiali swych piersi w obronie wszystkich i zostali kalekami? Dla tych niema miejsca, pomimo, że w pociągu owym było kilka przedziałów zarezerwowanych.

Toruń, 29 czerwca 1921 r.

Sz., plutonowy.

Grzeczność konduktora.

Jadący tramwajem linji Nr. 8 (wagon Nr. 18) w d. 28 z. m. p. F. D. spotkał się z brutalnem zachowaniem się konduktora tegoż tramwaju (Nr. konduktora 887). Gdy bowiem p. F. D. chciał zapłacić za bilet drobną monetą polską, konduktor odezwał się doń obelżywie: „Co pan daje takie śmiecie, to św... tak daje".

Świadkami powyższego, prócz znieważonego, były trzy osoby.

Rozmaitości.

Jagnięta po 75 fenigów otrzymać można obecnie w Australji, gdzie z powodu wielkiej suszy, rolnicy nie mają czem karmić bydła i dlatego starają się je wyprzedać za bezcen.

Pisma australijskie opowiadają o przybyciu mieszkańców miast na wieś, gdzie wzamian za 6 jabłek otrzymują od pastucha... troje jagniąt.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Konferencja dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się dziś o g. 7 wiecz. w lokalu własnym dzielnicy, Chłodna 41.

Dzielnica Mokotowska. Dziś o g. 5 pp., w lokalu Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Mokotowskiej. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powiśle. Dziś o g. 7 w., w lokalu dzielnicy, Solec 66, odbędzie się ogólne zebranie członków, celem dokonania wyborów uzupełniających na konferencję warszawską.

Konferencja dzielnicy Ochota odbędzie się jutro o g. 6 wiecz. w lokalu własnym, Grójecka 45 m. 86.

Koło piekarzy P. P. S. odbędzie zebranie jutro, w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, o godz. 6 wiecz. Sprawy b. ważne.

Konferencja dzielnicy Mokotowskiej odbędzie się w niedzielę, dn. 10 b. m. o godz. 10 r., w lokalu Bagatela 12a.

Tonder (Dania).

(Korespondencja własna).

Dn. 12 czerwca odbył się w Tonder Sønder Jyeland wielki wiec ludowy, urządzony staraniem miejscowej sekcji P. P. S. Wiec otworzył, jako przewodniczący, tow. M. Jarnecki, który w przemówieniu swem wskazał na olbrzymie znaczenie dla ruchu robotniczego silnej organizacji pod sztandarami P. P. S. Przypomniał czasy, kiedy robotnicy musieli pracować 15 godzin na dobę, lub kiedy 5 dni pracy w tygodniu szło na kapitalistę, a jeden na robotnika. Kapitalizm nie znał wtedy litości. Dopiero pod naciskiem zorganizowanych mas robotniczych zaczął ustępować. Jeżeli robotn. pragną wyzwolenia, powinni powiększać szeregi PPS.

Mówca przedstawił następnie ciężki los robotników polskich, którzy dzięki polityce panów Grabskich i wogóle endecji, dostali się ponownie pod jarzmo ucisku narodowościowego czeskich imperjalistów. Wskazawszy na zakończenie na zgubną dla mas pracujących i dla państwa polskiego działalność organizacji reakcyjnych, a w pierwszym rzędzie kleru, tow. Jarnecki wzniósł okrzyk na cześć Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zabrał następnie głos tow. J. Nowakowski, nawiązując do sprawy walki o Górny Śląsk. Przedstawił on zebranym dzieje cierpień i walk o wyzwolenie społeczne i narodowe polskiego górnictwa i hutnictwa na Śląsku.

Lud pracujący na G. Śląsku chwycił za broń, aby raz skończyć z przemocą Niemca-kapitalisty i Niemca-biurokraty, skończyć z wyzyskiem i wynarodowieniem.

Robotnik śląski wypowiedział się za Polską w głosowaniu plebiscytowem, a na krętactwa dyplomacji, fałszującej Traktat Wersalski, odpowiedział z bronią w ręku.

Kończąc, tow. Nowakowski wezwał obecnych, by śpieszyli z pomocą materjalną walczącym braciom górnośląskim.

Zebrane na wiecu 138 kr. uchwalono przesłać do komitetu pomocy dla Górnego Śląska w Warszawie.

Wiec zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Ruch zawodowy.

Z Bielska i Białej.

(Korespondencja własna).

Strajk powszechny ekonomiczny.

Strajk powszechny w Bielsku, Białej i okolicy, trwający od 9-ciu dni, który objął przemysł włóknisty, tramwaje, elektrownię, metalowy, drzewny i inne zawody, został zakończony, robotnicy przystąpili do pracy dn. 7-go lipca.

Miejscowa prasa burżuazyjna, tak żydowska i niemiecka, jak i polska, z „Tygodnikiem Bielsko-Bialskim", czarnosecinnym organem chadeków, na czele, wyła alarmująco przeciw socjalistom, że to „bolszewizm", że strajk ten nie ma nic wspólnego z poprawą bytu klasy robotniczej i t. d. Że wszystko nic nie pomogło, robotnicy karnie stali przy organizacjach klasowych.

Pertraktacje z przemysłowcami, w których brali udział przedstawiciele miejscowych zw. klasowych, dalej tow. poseł Szczerkowski od Zarządu Głównego Zw. Włóknistego i tow. poseł Reger, oraz delegat Ministerjum Pracy — bardzo powoli posuwały się naprzód. Kapitaliści, mając za sobą chrześcijańsko-socjalnych i Zw. „Praca" (N. P. R.), opierając się na zw. żółtych, twierdzili, że poważna część robotników nie popiera tych żądań.

Mimo to wszystko, strajk skończył się zwycięstwem robotników.

Z zawartej umowy wynika między innemi, że robotnicy od dnia 27 czerwca r. b. otrzymają podwyżkę płacy 32% z tytułu wzrostu drożyzny.

Oprócz przyznanej robotnikom pewnej ilości materjałów na ubrania niżej ceny hurtowej, otrzymają jednorazowo dodatek na zakup towarów: robotnicy włókniarze młodociani po mk. 1000, robotnicy nieżonaci wyżej 18 lat po mk. 1800, żonaci po mk. 3000. Robotnicy metalowi młodociani po mk. 1350, nieżonaci wyżej 18 lat po mk. 2400, żonaci po mk. 4000. Oprócz tego robotnicy przem. włókn., zamiast żądanego urlopu 4 dni w roku, otrzymają młodociani po mk. 1350, nieżonaci wyżej 18 lat po mk. 2400, żonaci po mk. 4000. Trzeba zaznaczyć, że robotnicy metalowi posiadają 4 dni urlopu w roku.

Dn. 6 lipca odbył się wiec strajkujących w którym wzięło udział około 8000 robotników. Na wiecu przemawiali tow. tow. Dziki Lukos, Szczerkowski i inni. Robotnicy zatwierdzili warunki, na które obie strony się zgodziły przy układach, i postanowili przystąpić do pracy dn. 7 lipca.

Jednocześnie uchwalono protest przeciwko zachowaniu się pewnych przedstawicieli fabrykantów, którym nie podobał się udział w rokowaniach posłów: Regera i Szczerkowskiego.

Strajk we Lwowie.

Wszystkie zawody spożywcze strajkują dalej. Pertraktacja, prowadzone onegdaj po południu, nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Pojawiły się wprawdzie propozycje pośredniczące, ale nad niemi dopiero toczą się narady. Wszelkie próby zgodnego załatwienia konfliktu uniemożliwiają pracodawcy, którzy co godzinę zmieniają swoje stanowisko.

Onegdajszy dzień upłynął spokojnie. Awanturę wywołała policja w lokalu Zippera przy ul. Stanisława. Tam bowiem stałymi gośćmi są uczestnicy czarnej giełdy, tam handluje się walutami, czego policja nie umie dostrzec, a zobaczyła tam kelnerów, którzy tam chcieli spożyć obiad. Tacy niezwykli w tym lokalu goście nie podobali się właścicielowi, sprowadził więc policję, która pod wodzą agenta rzuciła się z bagnetami na spokojnie siedzących ludzi. Jednemu z obecnych policjant przebił rękę, jednego kelnera niewiadomo za co aresztowano.

Kawiarnie i restauracje są wprawdzie otwarte, a nawet można dostać chleba, ale wszystko szalenie podrożało. Chleb o 100 proc. podniósł się w cenie, mimo, że robotnicy nie zarabiają. „Uczciwość" pracodawców ujawnia się w całej pełni.

Pierwszy Zjazd ogólno-krajowy dozorców domowych. Związek zawodowy dozorców domowych m. st. Warszawy zaprojektował zwołać w dniu 15 lipca r. b. Zjazd ogólnokrajowy wszystkich dozorc. domowych, żeby powziąć możliwe postulaty ekonomiczne celem polepszenia bytu. Związek prosi o przysłanie 1 upełnomocnionego delegata na 250 członków minimum, oraz o zaopatrzenie go w pewne sprawozdania: 1) Ile członków liczy oddział, 2) Ile posiada gotówki w kasie, 3) Czy oddział posiada sklep swój lub kooperatywę, 4) Jakie oddział powziął akcje w przeciągu swego istnienia celem polepszenia bytu swych członków, 5) Ile pozostali winni za przybory biurowe Zarządowi Głównemu m. st. Warszawy. Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie ze względu na to, że Zjazd ma na celu przedewszystkiem interesy ekonomiczne członków.

Ze Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego. Zarząd oddziału warszawskiego Związku Rob. Przem. Spoż. zawiadamia, że ogólne zebranie piekarzy, młynarzy, prac. słowiarów, wędliniarzy i robotn. transportowych trzody chlewnej i rzeźniczy, odbędzie się w niedzielę, dn. 10 lipca r. b., o godz. 10 rano w teatrze Powszechnym przy ul. Leszno, róg Żelaznej.

Wejście za legitymacjami. Prawo głosu mają ci członkowie, którzy nie zalegają w opłacaniu składek w ciągu 6 tygodni.

Ze Związku Pracowników Miejskich w Polsce (Al. Jerozolim. 56 m. 4). Dziś punktualnie o g. 6 i pół pp., w lokalu Związku, odbędzie się posiedzenie zarządu Związku. Członkowie zarządu proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Zagranica.

Łotewskie Związki zawodowe przeciwko Moskwie. Na zjeździe łotewskich związków zawodowych w Rydze, 174 delegatów reprezentowało 37 tys. zorganizowanych robotników. Największe związki, jak robotnicy rolni (12 tys.), kolejarze (6 tys.) miały, jako delegatów prawie wyłącznie socjalistów.

Gdy komuniści nie mogli przeprowadzić swych wniosków, opuścili zjazd i nie wrócili więcej. Wówczas zjazd przyjął jednomyślnie uchwały, wypowiadające się za Amsterdamem.

Nowowybrany zarząd składa się z samych socjalistów.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dolary St. Zj. 1800—1807½—1803. Funty szterlingi 6700. Marki niem. 25—24. Ruble carskie (500) 255.

Kronika.

STAN POGODY
(Według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20,1°, najniższa 10,7°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie (w Polsce wschodniej zachmurzenie zmienne i miejscami jeszcze opady), ciepło, słabe wiatry przeważnie z kierunków północno-zachodnich.

Powrót jeńców i uchodźców z Rosji. Zapowiadany powrót z Rosji zakładników, jeńców i uchodźców Polaków już się odbywa w całej pełni.

Wracający w większości są w strasznych warunkach zdrowia, pozbawieni oddawna najniezbędniejszych rzeczy, jak: bielizny, ubrania i obuwia.

Tysiące czekają kolei powrotu.

Komitet Pomocy Jeńcom przy Sejmie, w skład którego wchodzą organizacje społeczne, opiekujące się powracającymi od samej granicy, pragnie też dopomódz w przetrwaniu i tym, którzy oczekują chwili powrotu do kraju.

Należy podtrzymać ich przez dożywienie przy pomocy wysyłanych przesyłek żywnościowych i pieniędzy. Delegacja Rządu Polskiego w Moskwie opiekować się będzie rozdziałem darów.

Dla skuteczności tej akcji konieczne jest żywe poparcie jej przez społeczeństwo.

Składać należy dary w naturze, jak żywność, bieliznę, odzież i obuwie. (Można też przygotowywać paczki 5 kilogramowe). W tym celu Komitet Pomocy Jeńcom przy Sejmie urządził specjalny skład do przyjmowania ofiar w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 60, który jest czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 do 2.

Ofiary pieniężne przyjmowane są w Komitecie Pomocy Jeńcom przy Sejmie (ul. Wiejska), w komitetach zorganizowanych w kraju, bądź też w redakcjach wszystkich pism, lub za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędnościowej (P. K. O.) na rachunek Nr. 1560.

Na pomoc tę niecierpliwie oczekują wycieńczeni głodem powracający z Rosji i ci, co powrotu wyglądają.

W sprawie obozów akademickich nad morzem. Według danych komitetu wysyłającego akademików-żołnierzy nad morze subsydja przyznane przez Rząd i Sejm okazały się niedostatecznemi dla wysłania do obozów akademickich nad morzem polskiem wszystkich (około 1000) akademików-żołnierzy, mających sterane zdrowie wskutek wojny. Niewątpliwie jednak społeczeństwo przyjdzie im z pomocą, umożliwiając wzmocnienie się ich na siłach, a przeto i dokończenie przerwanych studjów. Wyjeżdżający akademicy współdziałają — stosownie do regulaminu — z Tow. Przyjaciół Pomorza w sprawach kulturalno-oświatowych śród ludu kaszubskiego.

Ofiary przyjmuje Tow. Przyjaciół Pomorza, Piękna Nr. 8 m. 3, tel. 147-82.

Plac Teatralny, czy Konstytucji? W tych dniach wydział prasowy Magistratu rozesłał do pism komunikat, w którym podano, że nazwa placu Teatralnego została niezmieniona. Tymczasem przed kilku dniami z polecenia tegoż Magistratu zostały zdjęte z rogów ulic Nowosenatorskiej i Wierzbowej dawne tabliczki z napisem „Plac Teatralny" a na ich miejsce umieszczono nowe na szarem tle z napisem „Plac Konstytucji", które do tej pory figurują.

Ze szkoły Wawelberga i Rotwanda. Komitet kierowniczo-wykonawczy słuchaczów P. S. B. M. i E. im. H. W. i S. R. podaje do wiadomości ogółu kolegów, że: 1) obecnie będą udzielane wskazówki przez pp. profesorów przy wykończaniu projektów tym kolegom, którzy z takowych teraz będą mogli korzystać; pozostałym kolegom będą takowe udzielane zaraz po ukończeniu wakacji. Terminy udzielania obecnie wskazówek są następujące: dla projektu silnika spalinowego dn. 6 i 7 b. m. o godz. 17½; dla projektu budowlanego dn. 7 i 9 b. m. o godz. 12; dla projektu kotła parowego dn. 8 i 11 b. m. o godz. 9; dla projektu elektrotechnicznego dn. 8 i 11 b. m. o godz. 9; dla projektu silnika parowego 8 i 11 o godz. 17; dla projektu 2 części maszyn dn. 8 b. m. w godz. 3½—5½ i dn. 9 b. m. w godz. 3½—4½; dla projektu 2 dźwigni — po wakacjach. Wykładów przed wakacjami nie będzie. Pisma zamiejscowe proszone są o przedruk powyższego.

Zmiana nazwy ulicy. Wobec zdarzających się nieporozumień adresowych, Magistrat m. st. Warszawy przypomina, iż ul. Sadowa nazywa się obecnie ul. ks. Skorupki.

„Sztych angielski w. XVIII-go". Wystawa „Sztych angielski w. XVIII-go" w kamienicy Baryczków, Rynek Starego Miasta 32, otwarta codziennie od 10 do 5 pp.

ZABAWY I WYCIECZKI.

Wycieczka akademików. Komisja wycieczkowa Koła Akademickiego P. Tow. Kr. urządza w dniach 9 — 14 lipca wycieczkę szlakiem Lublin — Zamość — Lwów. Bilety i informacje we wtorek, czwartek i piątek, od 7 — 9 wieczór w lokalu Koła, Karowa 31.

WYPADKI.

UJĘCIE FAŁSZYWYCH WYWIADOWCÓW.

Samobójstwo jednego z nich.

Już od kilku tygodni urzędy śledcze i komisarjaty policyjne w Warszawie, w pow. warszawskim, sochaczewskim, mińsko-mazowieckim, ostrowskim, łódzkim i innych, zostały zaalarmowane grasowaniem po wsiach dwóch mężczyzn, którzy, podając się za wywiadowców urzędu śledczego i okazując legitymacje z fotografją, stemplami i podpisem zastępcy naczelnika urzędu śledczego p. Kurnatowskiego, aresztowali zamożnych chłopów, zabierali im pieniądze, jako fałszywe, lub do sprawdzenia, kazali wójtom dostarczać podwody i aresztowanego rzekomego fałszerza odwozili do najbliższego urzędu lub posterunku policyjnego. Tam okazywali dyżurnemu legitymacje, zatrzymanego polecili osadzić w areszcie do ich dyspozycji, a sami wraz z zabranemi pieniędzmi wychodzili, oświadczając, że udają się na dalszą rewizję i oczywiście więcej już nie wracali. Nadużyć takich jednego i tego samego systemu nieuchwytni „wywiadowcy" dokonali kilkanaście, przyczem suma zrabowanych pieniędzy czasami przekraczała 100 tysięcy mk. Ponieważ o faktach tych zostały zawiadomione wszystkie urzędy policyjne, nadto były one opublikowane w pismach, przeto grasowanie „agentów" stawało się z każdym dniem bardziej dla nich niebezpieczne, w obawie wpadnięcia w ręce prawdziwych agentów.

W tych dniach starszy przodownik Roszczyński i funkcjonarjusz ekspozytury śledczej przy 15 komisarjacie, Rosłoń, stołujący się w mleczarni Ludwika Szczecmiaka przy ul. Targowej nr. 12, zwrócili uwagę na dwóch elegancko ubranych mężczyzn, stałych bywalców tego zakładu. Przebywanie po kilka godzin w różnych porach dnia, płacenie sutych rachunków, rozmowy na tle kupna lub sprzedaży wagonów zboża lub mąki, oraz częste i kosztowne upominki w postaci kwiatów, słodyczy, lub biżuterji dla kelnerek tego zakładu, wydało się przedstawicielom policji bardzo podejrzane. Gdy pewnego dnia jeden z podejrzanych, będąc obserwowanym i przeczuwając zapewne, że będzie aresztowany, wyszedł do ubikacji tego domu i po chwili powrócił, st. przodownik Roszczyński dokonał tam rewizji i znalazł na murku pod sufitem ukryty rewolwer. Wówczas mężczyznę owego aresztowano. W 15 komisarjacie podał się za kupca, Jana Witana i mówił że pozwolenia na broń nie zdążył wyrobić. Na tych podstawach i po sprawdzeniu, że zamieszkuje on w hotelu „Praskim" przy ul. Targowej nr. 1, zatrzymanego zwolniono, po odbiór rewolweru zaś polecono mu zgłosić się nazajutrz. Tymczasem zaraz po zwolnieniu rzekomego kupca, dozorca domu przy ul. Targowej nr. 12 przyniósł znalezioną w ubikacji legitymację z fotografją i podpisem p. Kurnatowskiego. Nazajutrz zgłosił się do komisarjatu właściciel rewolweru w towarzystwie kolegi swego, który miał poręczyć za nim, że broń należy do Witana. Po przyjrzeniu się legitymacji, zawierającej jego fotografję, Witana i kolegę jego, Wład. Wojtasowskiego aresztowano i skierowano do urzędu śledczego.

Badani tam przez naczelnika, podinspektora p. Sonenberga i zastępcę jego, p. Kurnatowskiego, aresztowani przyznali się do całego szeregu szantaży, dokonywanych w opisany wyżej sposób po wsiach i gminach. Następnie ustalono, że rzekomy Witan nazywa się faktycznie Czesław Kubuszewski, lat 26, z zawodu rysownik, ostatnio zaś był kierownikiem ekspozytury śledczej przy komendzie policji w Turku. Kolega jego nazywa się Antoni Śmieciński, lat 27, z zawodu felczer, ostatnio zaś wywiadowca urzędu śledczego w Kielcach, mieszkał w hotelu „Konstantynowskim" przy ul. Florjańskiej nr. 8. Obaj służyli w 5 pułku legjonów polskich, przyczem Śmieciński był więziony w obozie dla jeńców w Szczypiornie. Porzucił on ostatnią służbę w okolicznościach następujących:

Rewidując pociąg w Kielcach, Śmieciński zatrzymał jakiegoś emigranta z Ameryki, polecił mu wysiąść i zabrawszy 1235 dolarów, kazał mu iść pięć kroków naprzód, sam zaś zginął w tłumie podróżnych. Od tego czasu zaczął dopuszczać się szantaży wraz z Kubuszewskim, który również dokonawszy nadużyć służbowych, uciekł z Turka. Obaj byli poszukiwani przez policję listami gończemi. Kubaszewski, jako zdolny technik-rysownik robił stemple, fałszował podpisy i przy pomocy ręcznej drukarni dziecinnej przygotowywał cały tekst legitymacji, gdyż po każdym nowym szantażu zmieniali nazwiska i legitymacje. Śmieciński, w czasie dokonywania szantaży, został już ujęty i uwięziony w areszcie w Lublinie, lecz zdołał umknąć z aresztu. Następnie w Wąchocku był ścigany przez policję, która strzelała do niego, lecz Śmieciński zdołał umknąć. Po zbadaniu w urzędzie śledczym niebezpiecznych szantażystów, odprowadzono ich do komendy policji pow. warszawskiego (Nowy Świat 1).

Wczoraj w południe aresztowanych wprowadzono do kancelarji tego urzędu, gdzie odbywała się konfrontacja z sześciu poszkodowanymi. Oprócz nich było w tym pokoju czterech wywiadowców i trzech przodowników. W czasie konfrontacji Kubaszewski zdołał zmylić czujność wywiadowców i przodowników i zdjąć wiszący na wieszaku pod paltem rewolwer jednego z przodowników. Po odprowadzeniu do aresztu Kubaszewski wyjął rewolwer i oświadczył Śmiecińskiemu, że zastrzeli go, poczem odbierze sobie życie. Przerażony Śmieciński zawiadomił o tem wartownika przy areszcie, wobec czego S. wyprowadzono do innej celi. Tymczasem komendant, komisarz, przodownicy i wogóle wszyscy funkcjonarjusze tego urzędu starali się wszelkiemi siłami zająć uwagę Kubiszewskiego, ażeby odebrać mu rewolwer. Lecz niestety przebiegły wywiadowca każdemu podchodzącemu do drzwi aresztu groził nabitym rewolwerem, w odległości zaś rozmawiał przez otwór w drzwiach, palił papierosy, a lufę rewolweru miał skierowaną do piersi. W tym czasie przybyli na miejsce naczelnik urzędu śledczego p. Sonenberg, nadkomisarz komendy okręgu warszawskiego, p. Mitkiewicz i po wspólnych naradach postanowili wezwać straż ogniową, celem zalania celi wodą i aresztanta. Jeszcze upłynęło kilka minut, w czasie których wywiadowcy i przodownicy rwali się, chcąc bez względu na grożącą śmierć wedrzeć się do celi i rozbroić aresztanta, lecz z polecenia wyższych przedstawicieli władz, nikogo nie dopuszczono do celi, aby uniknąć niepotrzebnych ofiar. Blisko pół godziny Kubaszewski nie dał się rozbroić, wreszcie po wypaleniu kilku papierosów i napisaniu kartki, w której zaznaczył że sam odbiera sobie życie, wystrzelił z rewolweru skierowanego w serce. Kula przeszła na wylot. Śmierć nastąpiła po upływie 10 minut. Samobójstwo nastąpiło w chwili, gdy zakładano wąż strażacki i zamierzano puścić strumień wody.

Ujęcie por. Wereszczyńskiego. Wczoraj w południe w Częstochowie policja miejscowa aresztowała por. Wereszczyńskiego, który pełnił czynności w wojskowym urzędzie gospodarczym na Powązkach i dokonał szeregu nadużyć i malwersacji finansowych, a następnie był aresztowany i zbiegł z aresztu w komendzie miasta.

Por. W. został przewieziony do Warszawy.

Postrzelenie. Na ulicy Sosnowej przed domem nr. 6 została postrzelona z rewolweru w lewe podudzie oraz w czoło 21-letnia Kazimiera Przasikówna, (Twarda nr. 25), którą pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus. Raniona nie chce podać policji nazwiska sprawcy zbrodniczego zamachu.

Udaremnione rozbicie kasy. Do biura krajowej spółki akcyjnej budowy i eksploatacji samochodów przy ul. Hożej nr. 1 zakradli się przy pomocy dobranych kluczy dwaj złodzieje w zamiarze rozbicia kasy ogniotrwałej. Złodzieje wysunęli kasę na środek pokoju i zamierzali przystąpić do rozprucia jej. W 10 minut potem wszedł woźny tegoż biura, Antoni Klejnotowski, którego kasiarze związali sznurami, przyczem jeden z opryszków zagroził K. rewolwerem, że jeżeli będzie wszczynał alarm, to go zabije. Następnie kasiarze ubrali się w płaszcze nieprzemakalne i zbiegli. Po ucieczce złoczyńców Klejnotowski oswobodził się z więzów i zawiadomił dozorcę i policję. Zarządzone natychmiast poszukiwania nie dały wyniku.

Z sądów.

Kierownik Ekspozytury Śledczej VIII Komisarjatu, Gądzyński skazany został przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 8 lat ciężkiego więzienia na mocy ustawy z dnia 30 stycznia 1920 r. o odpowiedzialności urzędników za przestępstwa popełnione z chęci zysku. O sprawie tej pisaliśmy po rozprawie w Sądzie Okręgowym. Wyrok powyższy zaskarżony został przez obronę do Sądu Najwyższego. W skardze kasacyjnej obrona wskazywała na cały szereg uchybień proceduralnych i żądała uchylenia wyroku. Prokurator Sądu Najwyższego St. Popowski przyłączył się w ostatecznym wniosku do wywodów obrony.

Sąd Najwyższy rozpoznawał sprawę niniejszą na posiedzeniu 5 b. m.; skargę kasacyjną popierali adwokaci: H. Etinger i J. Nowodworski. Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego wyrok Sądu Okręgowego został uchylony, a sprawa przekazana do ponownego rozpoznania Sądu Okręgowego w innym składzie Sądu.

Dawid Gruszka postawiony został w stan oskarżenia z cz. 1 art. 108 kod. kar. za to, że w Kałuszynie podczas najścia bolszewików rzekomo sprzyjał im, pracując w milicji.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Gruszkę na 5 lat ciężkiego więzienia.

Od wyroku tego odwołał się oskarżony do Sądu Apelacyjnego, dowodząc, że pracował w milicji bolszewickiej przez jeden dzień tylko dlatego, że poprzednio był w straży obywatelskiej i myślał, że milicja będzie kontynuowała działalność tejże. Gdy się przekonał o innym charakterze tej milicji, natychmiast z niej wystąpił.

Prokurator, biorąc pod uwagę powyższe okoliczności sprawy, zrzekł się oskarżenia. Obronę za oskarżonym wnosił adw. Paschalski. Sąd apelacyjny, przychylając się do wniosku prokuratora i obrońcy, wyrok Sądu Okręgowego uchylił i Dawida Gruszkę uniewinnił.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości gra do dnia 15 lipca „Burmistrza Stylmondu" i „Sól życia".

W teatrze Rozmaitości na repertuar przyszłego sezonu wejdzie „Ryszard III" i „Sen nocy letniej" Szekspira, oraz „Marja Stuart" Szyllera.

Teatr Polski. „Oczy księżniczki Fathmy", komedja St. Kiedrzyńskiego, grana będzie tylko do środy włącznie.

Teatr Mały. Dziś „Koncert".

We wtorek premjera komedji Malin'a „Medor".

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień". Jutro „Papierowy kochanek".

We czwartek, 14 b. m. premjera fantazji Zygmunta Kaweckiego z muzyką St. Tymienieckiego p. t.: „Balwierz zakochany".

Teatr Praski. Dziś wodewil „Nitouche". Jutro premjera komedji Bayarda „Ulicznik paryski".

Teatr Powszechny. Dziś „Ciotka Karola". Jutro po raz pierwszy „Fikalski, król walca".

W dniu 22 m. października 1920 r. Sąd Pokoju V Okręgu m. st. Warszawy, rozpoznawszy sprawę Izraela Łopaty zamieszkałego przy ulicy Dzikiej Nr. 17 oskarżonego z art. 19 ust. z dn. 2/VII 20 r. kod. kar.

Postanowił:

Oskarżonego Izraela Srula syna Uszera Łopaty lat 58, skazać na pięćdziesiąt tysięcy marek grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na sześć miesięcy aresztu i pięć tysięcy opłat sądowych, krótką treść wyroku na koszt skazanego ogłosić w „Gazecie Porannej 2 grosze", „Kurjerze Porannym" i w „Robotniku" oraz wywiesić na cukierni skazanego przy ulicy Dzikiej Nr. 17 na przeciąg dni 14. W dniu 13 Listopada 1920 r. Wydział Odwoławczy Karny wyrok Sądu Pokoju zatwierdził, zmniejszywszy karę grzywny podsądnemu Izraelowi Srulowi Łopacie do czterech tysięcy marek z zamianą w razie niemożności zapłacenia, na trzy miesiące aresztu i tysiąc marek opłat sądowych za dwie instancje.

Sędzia Pokoju **K. Różycki.**
Sekretarz **T. Wróblewski.**

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.